Ner 158. Kraków 14 Lipca — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 13 lipca.

Rada państwa po przedłużonéj nad miarę sesyi nie została rozwiązaną, jak przypuszczano, ani nawet zamkniętą, ale tylko odroczoną. Stanęlibyśmy na polu przypuszczeń i kombinacyj, gdybyśmy chcieli odgadywać powody, że tę a nie inną obrano formę ukończenia posiedzeń Rady państwa, i wyprowadzać stąd wnioski co do przyszłego obrotu zawikłanych spraw państwa. Sądzimy jedynie, że odroczenie ułatwia ministerstwu rozwiązanie Izby na wypadek, gdyby rokowania z opozycyą doprowadziły do rezultatu wymagającego zebrania nowéj Rady państwa, lub innej wybitnej reprezentacyi.

Nie zapuszczamy się przeto w przyszłość, bo ani dzisiejszego stanu akcyi pozaparlamentarnej, ani planu ministerstwa nie znamy. Patrząc atoli na ukończony peryod ustawodawczy, widzimy że był on fatalnym dla instytucyi Rady państwa, okazał bowiem całą jéj bezpłodność. Świetne dni Reichsratu dawno minęły. Kwiatem jego rozwoju były niegdyś ustawy wyznaniowe, w nich zawarty ideał polityczno-moralnych zasad większości, coś nakształt praw człowieka zgromadzenia narodowego 1789. Po tym kwiecie, którego nasienie w zasadach bezwyznaniowości szeroko się już rozsiały, miał znów zabłysnąć na suchem drzewie centralnego parlamentu owoc idei politycznych: bezpośrednie wybory. Ustawy wyznaniowe i bezpośrednie wybory stanowiły dwa punkta zwrotnikowe wielkości Reichsratu. Wszystko, co leży poza temi dwiema liniami, było *terra incognita* dla doktrynerów centralizacyi i liberalizmu.

Zdawało się długo, że ponieważ losy monarchii są skrępowane konstytucyą ciasną, dającą bezwzględną przewagę pomienionym doktrynerom, za każdym razem okupywać wypadnie warunki bytu państwa jakiemś cackiem liberalnéj bezwyznaniowości lub germanizacyjnéj centralizacyi, bo inaczéj nie zawotują budżetu, poboru wojska, i machina państwa stanie w miejscu. Już oddano w ten sposób do zabawki ze zbioru ustaw państwa różne cacka, konkordat do stłuczenia, rezolucyę galicyjską do odrzucania, lub do wycinania z niej szablonów na bezpośrednie wybory.

Hr. Hohenwart odstąpił od téj tradycyi zabawiania większości Rady państwa kosztem interesów politycznych monarchii. Lewica jak skapryszony dzieciak zaczęła się dąsać, rzucać, wymyślać, targowała się o każdy miesiąc budżetu, zanosiła skargi do Cesarza, chciała już opuszczać salę zgromadzeń, to miejsce swych ulubionych zabaw. Powoli jednak uśmierzyć swój zły humor musiała, zwłaszcza gdy nieco karniejsi, nieco więcej na interesa państwa względni, zaczęli się oddzielać od swoich młodszych towarzyszy liberalno-centralistycznych igraszek.

Dodatnia akcya hr. Hohenwarta jeszcze się prawie nie rozpoczęła, ale bierne i negatywne rezultata jego polityki wobec izb Rady państwa, nie dadzą się zaprzeczyć. Dowiódł bowiem prezes gabinetu przelitawskiego, że zręczną a wytrwałą polityką można doprowadzić do rozdziału dwóch frakcyj centralistycznych, można sparaliżować ich zgubny wpływ, że nie poświęcając żywotnych interesów państwa można w Austryi rządzić nawet pomimo dzisiejszej Rady państwa.

Rezultat ten jest dopiero, powtarzamy, negatywnym, i gdyby się na nim zatrzymał gabinet hr. Hohenwarta, toby tylko zostało jego zasługą powstrzymanie przez jedną sesyę Rady państwa machiny państwowej na zgubnej pochyłości, bez puszczenia jej na nowe experymenta doktrynerów centralistycznych.

Dziś w każdym razie wolniejsze ma rząd ręce do rozwinięcia działania dodatniego, które nie potrzebuje być antykonstytucyjnem, ale właśnie oczyszczającem konstytucyę z tego co w nią wsiąkło z wyłącznej hegemonii jednego plemienia, a oraz rozszerzającem ją na wszystkie kraje monarchii.

Delegacya polska miała wśród tych sporów trudne zadanie, ale pojęła należycie swoje stanowisko. Zarzucać jej będą, że wysilenia celem zdobycia praw należnych naszemu krajowi, nie zupełnem zostały uwieńczone skutkiem. Lecz w chwili przełomu między dwoma systematami i dwiema, że tak powiemy, odrębnemi epokami konstytucyjnego ustroju w Austryi, nie o to głównie chodziło.

W tej chwili postawić interesa kraju na jedną kartę, byłoby więcej niż ryzyko, byłoby pewnością przegranej. Chodziło o przeważenie ogólnej szali, co w Austryi rządzić będzie, czy hegemonia niemiecka, czy polityka ugodna? bo stosunek kraju do monarchii od tego w końcu zależy. Łatwo zaś mogło się wydarzyć, że rezolucya galicyjska, jakkolwiek z idei ugody wypływająca, mogła przeważyć szalę centralizacyi, wszak ją już wiązano w jedno z głównym balastem tej szali centralistycznej, z bezpośredniemi wyborami.

Delegacya polska zajęła rozjemcze stanowisko, przyczyniła się przeto do tych negatywnych rezultatów rozbicia falangi niemieckiej, do utrzymania tej nici ugodowej, która od hr. Belcredego i Potockiego snuje się, i którą dziś trzyma w ręku hr. Hohenwart, a która w przyszłości, czy przybierze miano ustroju autonomicznego, czy federacyi, na pojednaniu plemion i wymiarze praw narodowych oprze byt państwa.

Delegacya polska spełniła przeto dla kraju to, co mogła w danych okolicznościach spełnić, nie dopuściła zwycięstwa wrogów autonomii i narodowego rozwoju, oddała państwu i innym krajom usługę, torując drogę ogólnej ugody. Zdrowo pojęta myśl polityczna oddziaływa także korzystnie na wewnętrzne stosunki koła polskiego, nigdy w nim podobno mniej duch stronnictwa i osobistych niechęci nie znajdował przystępu, jak właśnie w ciągu ostatniej sesyi Rady państwa.

Komuna paryska swoim kierunkiem i swojemi czynami przyczyniła się do zatarcia tego przedziału, jaki leży między szaleńcem a prostym zbrodniarzem. Kto się przeto podejmuje trudnego i niewdzięcznego zadania rehabilitacyi poszczególnych osób, czy całych kategoryi ludzi, których imiona zapisane na krwawych kartach dziejów Komuny, winien sobie zdać sprawę, o ile chce ich rehabilitować: czy chce oczyścić ich imię publiczne, a tem samem zsolidaryzować się z ich czynami, czy też potępiwszy ich działalność polityczną, pragnie oczyścić ich charakter osobisty od zarzutów, jakich nieszczędzi naturalne rozdrażnienie opinii.

Przeczytawszy broszurę p. Bronisława Wołowskiego wydaną świeżo we Lwowie: „Polacy w rewolucyi paryskiej; kilka szczegółów odsłaniających kulisy rządu wersalskiego,“ nie wiemy dobrze, czy jedynym celem autora było odparcie zarzutu przekupstwa czynionego Jarosławowi Dąbrowskiemu, i obrona w ogóle Polaków biorących udział w Komunie z oskarżeń o nikczemne pobudki do tego nieszczęsnego kroku, czy przeciwnie częściowa rehabilitacya Komuny i udziału w niej ludzi polskiego pochodzenia.

Bolą nas niesprawiedliwe oskarżenia Francuzów, którzy pełni lekkomyślności i niewdzięczności, zamykając oczy na raka wewnętrznej anarchii socyalnej toczącej Francyę, chcieliby wszystko zrzucić „na Włochów z Lavillette i Polaków ze wszystkich krajów.“ Ale to pewna, że tej niesprawiedliwej zgrozy przeciw Polakom zwróconej, nie byłaby w stanie osłabić taka obrona, jaką podejmuje p. Wołowski, gdyby była znaną we Francyi. Zbyt wiele w niej polemiki w sprawach wewnętrznych Francyi, zbyt wiele pocisków na Wersal a pobłażliwości dla Komuny, zbyt wiele faktów świadczących raczej niż przeczących o przeważnym wpływie Polaków w najohydniejszej wojnie domowej. Wierzymy, że Dąbrowski nie był zdolny do przedajności, że był dobrym żołnierzem, że rzucił się w ten wir szalony z lekkomyślności lub ambicyi, osobistych zaś korzyści nie miał na oku; ale wyznajemy dziś po jego zgonie jak w chwili, kiedy obejmował władzę, że za czyny jego jak i jego towarzyszy naród nie odpowiada, i dla tego żądamy zerwania i wyparcia się wszelkiej solidarności z tem bolesnem wspomnieniem. Rozprawiać o niewątpliwych błędach i mniemanych zbrodniach rządu wersalskiego, wykazywać niedołęztwo jenerała Trochu, podnosić Komunę i pośrednio usprawiedliwiać mięszanie się w wojnę domową ludzi obcego narodu w najtragiczniejszej chwili, jest to dorzucać żaru do ognia nienawiści i wzgardy, jaki na imie polskie ściągnęła garstka szaleńców politycznych.

Nie mogąc zgodzić się na stanowisko, jakie zajął p. Br. Wołowski w swej broszurze, znaleźliśmy w niej jednak wiele ciekawych szczegółów. Jako naoczny świadek i pośrednik między rządem wersalskim a Dąbrowskim, podał on kilka dokumentów wyjaśniających stosunek Jarosława Dąbrowskiego do rządu wersalskiego, rzucających światło na charakter osobisty dowódcy naczelnego wojsk Komuny. Prawda, że świadectwo autora i fakta przytoczone wystarczają, aby Dąbrowskiego nieuważać za człowieka równego moralnie swoim kolegom z Komuny, za prostego najemnika zdolnego do wszelkich niecnych i zbrodniczych czynów. Tem boleśniej też, że człowiek niewątpliwie uczciwy a niepospolitych zdolności wojskowych, tak smutną odegrał rolę. Do psychologicznych zagadek naszego pokolenia należy bohaterstwo bez rozwagi, poświęcenie się i czystość ludzi gotowych rzucić się w przepaść, choćby na jej dnie widoczną była najczarniejsza kałuża.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiesbaden 10 lipca.

✱ W dniu 7 lipca wrócił tu 80ty pułk piechoty z Francyi. Miasto przyjmowało go serdecznie. O godz. 11½ w południe mieszkańcy wyszli tłumnie naprzeciw tego wojska, a całe miasto przyozdobiło się chorągwiami różnego rodzaju i liśćmi dębowemi, tudzież wieńcami i napisami. Za wejściem wojska od Biberichskiéj ulicy, obrzucono je wieńcami, tak, iż na 1200 żołnierzy każdy niósł wieniec na bagnecie albo na piersiach. Burmistrz z Radą miejską na czele ludności witał wracających w ojczyste zagrody, którym dano śniadanie a nazajutrz obiad i o 4éj popołudniu wyprawiono zabawę. Lecz to wszystko mniejsza, bo wszędzie Niemcy przyjmują serdecznie wracające pułki; ważną atoli jest rzeczą, iż dawny partykularyzm niemiecki ginie, a wzrosło olbrzymie poczucie wielkiéj niemieckiéj ojczyzny. Przed kilką laty nienawidzono w księstwie Nassauskiem Prusaków, którzy po r. 1866 cztery razy większe podatki zaprowadzili a księcia w świat wygnali; dzisiaj na każdym domu powiewała pruska chorągiew, a obok niéj staroniemieckie i nowoniemieckie barwy, gdzie niegdzie tylko widać było barwy nassauskie.

Wczoraj przejeżdżał tędy Cesarz Wilhelm, i całe miasto wyszło na jego powitanie, to miasto, które go w r. 1866 nader zimno przyjęło. Nie poznaję za prawdę Nassauczyków, tak dalece zmienili się w swoich uczuciach politycznych, a co większa, Frankfurtczycy stali się teraz po wojnie lepszymi Prusakami niż mieszkańcy Berlina. Podobne zmiany uczuć politycznych widać także w Bawaryi i Wirtembergii, bo co do W. księstwa Badeńskiego, to już dawniéj zmieniło się w prowincyę pruską.

Na pochwałę Niemców powiedzieć mogę, że się nie chełpią ze swoich zwycięstw nad Francuzami. Dla tego też wszystkie napisy na bramach tryumfalnych i innych miejscach na przyjęcie wojsk umieszczane, tchnęły prostotą i skromnością.

Dobrze więc czyni p. Beust, że w dobrych stosunkach zostaje z Prusami, ile że jedności niemieckiéj nie przeszkodzi, a działałby na szkodę Austryi, gdyby myślał o wywróceniu wpływów pruskich na południu Menu. Niestety, fakta mają swoje prawa — a te prawa nie łatwo butwieją. Jeżeli p. Beust, o czem nie wątpię, dobrze pojmuje istniejące stosunki polityczne, to w inną stronę zwrócił pewnie oczy, a przynajmniéj powinien je zwrócić. Dzisiejsze ministerstwo cislitawskie objawia, że rząd austryacki zaczyna dobrze widzieć, jakkolwiek Niemcy austryaccy na to się zżymają. Ztąd można wnioskować, że i ministerstwo spraw zagranicznych może na czysto przejrzało.

Ziomków naszych tego roku bardzo mało w Wiesbadenie. Ci co tu bawią, przybyli dla poratowania zdrowia, nie dla zasilania rulety. Francuzów także bardzo mało, czyli raczéj prawie ich nie ma wcale, bo po takiéj klęsce, jaką Francya poniosła, bawić się im niepodobna.

Kraków 13 lipca. Wczoraj odbył się wybór Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na r. 1871/2. Tym razem przypadła kolej na wydział teologiczny: wybrany został Rektorem X. Karol Teliga, Dr teol., dziekan kap. katedr., były prof. Uniwersytetu Jagiel., niegdyś Administrator Dyecezyi krakowskiej. Dotychczasowy Rektor prof. Dr Józef Kremer, pozostaje jako prorektor.

Dziekanami wybrani zostali: Na wydziale lekarskim prof. Dr Fr. Kazimierz Skobel, a prodziekanem Dr Gustaw Piotrowski, zastępujący marłego dziekana Dra Gilewskiego; na wydziale filozoficznym: prof. Dr Maks. Nowicki prodziekan, prodziekanem zaś Dr Fr. Michał Karliński; na wydziale prawniczym prof. Dr Fryderyk Zoll, a prodziekanem prof. Dr Udalryk Heyzmann.

Wybór dziekana wydziału teologicznego nie mógł się odbyć przed wyborem rektora, jako przypadającym na ten wydział.

Wiedeń 12 lipca. Rada państwa jest tedy odroczoną do czasu nieoznaczonego. Sesya ostatnia trwała prawie dziesięć miesięcy; obecna Rada państwa z nowych powstała wyborów, zebrała się po raz pierwszy d. 11 września r. z., natychmiast jednak zawieszoną została, dopóki tymczasem nie skompletowano jej przez wybory bezpośrednie w Czechach. Dłuższej przerwy doznały posiedzenia Rady państwa przez sesyę delegacyj w Peszcie. Przez całe dziesięć miesięcy wrzała zacięta walka stronnictw; przez całe dziesięć miesięcy walczyli wiernokonstytucyjni przeciw rządowi — bezskutecznie.

Izba deputowanych odbyła sześćdziesiąt sześć posiedzeń, Izba wyższa dwadzieścia cztery. Większą część posiedzeń zajęły rozprawy polityczne, uchwalono dwa adresy, jeden jeszcze za ministerstwa hr. Potockiego, drugi już za obecnego rządu. Wnioski odmówienia budżetu, sześćdziesięciu milionów kredytu, wreszcie ustawy o 25 pułkach jazdy, wywołały największe rozprawy polityczne.

Czynność praktyczna Izby ograniczyła się na obradach nad kilku ustawami o kolejach żelaznych, o zniesieniu rekursu nadzwyczajnego w sprawach karnych, na załatwieniu nowej ustawy notaryalnej i ustawy o księgach gruntowych, na obradach wstępnych w wydziałach nad nowellą prasową i nad projektem reformy wyborczej; wreszcie na załatwieniu projektów do ustaw o poborze podatku dochodowego od przedsiębiorstw przemysłowych do jednego miejsca przywiązanych. Przedłożenie rządowe o rezolucyi galicyjskiej, projekt nowej ustawy prasowej i projekt reformy wyborczej wypracowany przez wydział konstytucyjny nie przyszły pod obrady przed odroczeniem posiedzeń.

Przez zawieszenie posiedzeń Rady państwa nie uspokoiło się jednak na polu parlamentarnem w Austryi. Obradują bowiem jeszcze obiedwie delegacye. Posiedzenie delegacyi węgierskiej zapowiedziane na sobotę; delegacya austryacka obradowała dzisiaj nad budżetem wspólnego ministerstwa wojny. Aby mieć dokładny obraz wniosków odnośnych, zestawimy tutaj wszystkie tytuły budżetu ministerstwa wojny według wniosku rządowego i według wniosku wydziału budżetowego. I tak:

	Wniosek rządowy zł.	Wniosek wydziału zł.
1. Zarząd centralny, organa, i szczególne gałęzie admin.	2,536.543	2,424.888
2. Wyższe komendy i sztaby	1,919.287	1,574.279
3. Korpusa wojskowe i ogólne wydatki na wojsko. .	23,714 406	21,946.247
4. Powózki wojskowe . .	335.824	251.035
5. Zakłady wojskow. nauk.	1,064.962	1,064.772
6. Magazyny żywności . .	531.569	531.309
7. Magazyny pościeli . .	35.372	35.310
8. Zakłady adm. mundurów	134.003	128.964
9. Artylerya techniczna .	2,736.498	2,714.900
10. Składy materyałów dla powózek	113.909	109.000
11. Materyały pionierów. .	29.500	29.500
12. Dyrekcye inżynieryi i budownictwa wojsk. . . .	2,535.930	2,302.640
13. Instytut wojsk. geograf.	341.558	341.525
14. Służba zdrowia w wojsku	3,159.676	3,095.218
15. Zaopatrzenie wojska. .	10,627.573	10,500.900
16. Zakłady karne wojskowe	72.118	71.967
17. Rozmaite wydatki . . .	210.000	190.000
18. Żywność	16,267.559	14,129.473
19. Utrzymanie żołnierza .	10,178.112	9,100.000
20. Mundury i pościel . .	7,527.393	6,700 000
21. Remonty	1,408.618	1,200.000
22. Nagrody dla podoficerów	1,952.830	1,950.349
Razem	87,433.200	80,392.275

Z zestawienia tego widać, że z wyjątkiem jednego tytułu, delegacya austryacka poczyniła wszędzie wykreślenia, różnica między wnioskiem rządowym, a wnioskiem wydziału, wynosi 7.040.994 złr.

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Kto kilka lat spędzi w Krakowie, ten wdroży się w tę kolejność wrażeń, które ze zmieniającą się porą jedne po drugich przesuwają się co roku, jak zmieniające się z porą roku nowalie i owoce. W maju pierwsze wycieczki za miasto, powitanie Bielan, aby się przekonać, czy tchnieniem wiosny wzbudzone uwolniły się ze śnieżnej pościeli i przybrały zieloną szatę; czy stary monaster ascetycznem dumaniom poświęcony po surowej poezyi zimowej, wyrażającej niejako ustami zamarłej przyrody owe *memento mori*, powtarzane w jego murach, odżył nadzieją wieczności, symbolem zmartwychwstania, jakim niewątpliwie w mistycznej mowie przyrody przemawia wiosna. Gdy minie miesiąc majówek studenckich, pierwszych wycieczek po za mury miasta wszystkich kółek towarzyskich, gdy przebrzmią nabożeństwa majowe do Królowej korony Polskiej chórem śpiewane, przychodzi kolej na miesiąc tradycyjnych obchodów, uroczystości ludowych z pokolenia w pokolenie przekazujących pamiątki, których źródło pierwotne się zatarło w mgle wieków, ale które trącają o te struny, w duszy ludu, tworzące jeden łańcuch przykuwający nas magnetycznie do tego co było wiarą, co było obyczajem, co było symbolem i wspomnieniem utrzymującym się nieprzerwanie, odkąd Kraków zbudowany, i przelewającym z wieku na wiek uczucia, których czas zatrzeć nie zdoła. W czerwcu zbiegają się tradycye religijno-narodowe i obchody ludowe, w czerwcu Kraków bardziej jeszcze średniowiecznym niż zwykle. Od procesyi Bożego Ciała zacząwszy, na których brakuje tylko obecności króla i przedstawicieli senatu i rycerstwa, bo mieszczaństwo i lud snuje się dziś jak za Piastów i Jagiellonów pod temi samemi chorągwiami, z temi samemi godłami, w tem samem prawie przybraniu, z tym samym śpiewem po rynkach i ulicach starego grodu; — od konika Zwierzynieckiego, obchodu wianków, sobótek, aż do uroczystości wyboru króla Kurkowego, czerwiec jest miesiącem tradycyj. Nadchodzi lipiec zwykle skwarem gorącego słońca wypędzający z miasta resztki zimowych gości, w tym roku z początku wyjątkowo zimny i mokry, a rzadko pogodniejszym dniem krzepiący ducha pognębionego, bo czującego, że coś się popsuło i w gospodarstwie historyi i w gospodarstwie przyrody. Ale Kraków ma i na lipiec swoją nowalię zdolną wynagrodzić minione przyjemności wiosny.

Miejsce zwykłych zimowych mieszkańców zastępują przejezdni goście, zwykłe zebrania towarzyskie zastępują odwiedziny dawno nieoglądanych, lub wcale nieznanych braci. Kraków pod tę porę zamienia się w miejsce pielgrzymki: mnóstwo rodaków z innych ziem polskich, przeciąga przez gród stary, aby wydostawszy się na chwilę z ciężkiej atmosfery despotyzmu i prześladowania, odetchnąć pełną piersią powietrzem wawelskiem przesiąkłem na wskróś pyłem pomników narodowych, wonią grobów, które niezgnilizna ale nieśmiertelność zapełnia, drżącym odgłosem dzwonów powołujących do modlitwy... Więc snują się drużyny rodaków szukających chwilowego wytchnienia, pokrzepienia sił, wzmocnienia zdrowia czy to u źródeł krajowych, czy w wycieczkach w Tatry, czy wreszcie pod obcem niebem, a wszyscy zawadzają o Kraków, wszyscy dopełniają tych odwiedzin, choćby raz w życiu, jak każdy Mahometanin choć raz w życiu pielgrzymuje do Mekki.

Ruch przeto Krakowa w lipcu zmienia się zupełnie. Z prywatnych domów i mieszkań w wielkiej części opuszczonych, przenosi się do przepełnionych pod tę porę hotelów; dworzec kolei zarzucony kuframi podróżnych, na plantacyach, gdzie zwykle wszyscy się znają, jeźli nie osobiście to z nazwiska i twarzy, mnóstwo nowych postaci, a jednak nieobcych i nieobojętnych. Wawel, biblioteka jagiellońska, kościoły krakowskie od Panny Maryi aż do Św. Katarzyny na Kazimierzu, wystawa obrazów, muzeum towarzystwa naukowego i muzeum przyrodnicze, zapełnione teraz grupami zwiedzających i zapoznających się z tem, co dla stałych mieszkańców po części spowszedniało. Doróżki miejskie rozwożą przybyłych na kopiec Kościuszki, Wolę, Bielany, Tyniec do Wieliczki i czego nieraz mieszkając przez lat kilka w Krakowie nie obejrzysz dokładnie, to ci przejezdni zwiedzą, pochłoną wzrokiem, powitają sercem stęsknionem.

Najmniej zdają się troszczyć o ludzi. Zaznajamiają się z pomnikami grodu, przechodzą milcząco koło jego mieszkańców. I może mają słuszność, pomniki ich nie zawiodą, a mogłoby się zdarzyć, żeby uległi rozczarowaniu nawiązując znajomości przypadkiem nastręczone, możeby do ich tęsknoty i smutku, do ich czci dla przeszłości niedostroiło się to, cobyśmy im mogli powiedzieć o dzisiejszem życiu, o krzewiących się w grodzie pamiątek wyobrażeniach... Ilekroć zetknęliśmy się z przybywającymi do Galicyi i Krakowa po raz pierwszy, doznawaliśmy bolesnego uczucia, bo obrzuceni pytaniami, tak gorączkowemi, jak się zwykł pytać brat o los brata po długim rozdziale, same wątpliwe odpowiedzi na ich zagadnienia podawać byliśmy zmuszeni. Co robicie? jak korzystacie z wolności? jak się rozwija życie narodowe, czy panuje zgoda, czy się podnosi zamożność, młodzież czy korzysta z nauk, czy skarb wiary, który nam wydzierają, utwierdzacie w sobie? itp... Odpowiedzi trudne, nawet przedstawienie przyczyn złego, które mimo wszystkich warunków pracy nad sobą popycha nas w jakiś chaos wyobrażeń i rozbija w atomy.

Jak im to wszystko vytłumaczyć, co się u nas dzieje, jak i to co się niedzieje, a dziać się powinno? Jaki dziwny powstaje kontrast między ich opowieścią o kapłanach porywanych od ołtarzy na Sybir, o oporze ludu, który ostatnią stanowi przeszkodę wprowadzenia języka rosyjskiego do obrzędów kościelnych, o powstających wśród prześladowania legendach cudownych, o Ostrej Bramie jedynej dziś skarbnicy, i ostatnim szańcu katolicyzmu w Wilnie — a naszemi döllingeriadami? Czyliż uwierzą oni, którym tylko patryotyzm wzbrania zazdrościć naszej doli, że my ją sobie sprzykrzać zaczynamy, że dochodzą niekiedy i u nas echa owego chóru wielbiącego wielkość i postęp Rosyi? cóż oni na to powiedzą, oni co znają tylko zbirów caratu, całe barbarzyństwo i zgniliznę jego rządów, gdyby posłyszeli zdania, że Rosya już nas nietylko siłą materyalną gnębi, ale zagraża wyższością siły moralnej, postępem i cywilizacyą?

To znów omijając ludzi, biorą dzienniki do ręki. Oni żądni wolności słowa, którym nawet przejazd granicy nie otwarł ust na kłódkę zamkniętych i nie dozwolił swobodnego wybuchu tych uczuć i tych myśli, które ciągle w sobie zamykane wyrabiają się w nich jakby w opokę charakteru, miłości i wiary... z pism przekonywują się, że my natomiast mamy wentylatory, przez które wietrzeją i ulatniają się nasze uczucia i nasze zasady, a natomiast wciągamy przez nie w siebie i połykamy codziennie mnóstwo obcych miazmów zatruwających stopniowo to wszystko, co było w nas polskiem, katolickiem, tradycyjnem.

Zaiste rząd rosyjski może bez obawy wydawać paszporta do Galicyi; bo podróż ta nie jedną zdolna rozwiać ułudę, osłabić nadzieję, może nabawić kwasu tych, którzy szukali swobodnego wytchnienia i przysposobić do znoszenia cierpliwie ciężkiej doli, która im przypadła.

A jednakowoż nie same tylko ujemne strony przedstawia ten nasz biedny Kraków, na który tyle czytamy ciągle wyrzekań, że w końcu brakuje tylko powiedzieć: *delenda Cracovia!* Przejeżdżający rodak spotka się w nim z nadzieją i piękną nadzieją, ujrzenia wkrótce Akademii polskiej, która wszystkim Polakom stać będzie otworem. Spotka się z nią mówię, bo nie prawdą jest, abyśmy o tej nadziei milczeli. Przemawiały o niej dzienniki i zajmują się nią ciągle, a jeżeli nie rozstrzygają kwestyj życia i śmierci istniejącego Towarzystwa naukowego, które choćby w dzisiejszej formie skończyć miało istnienie, już w tem wielką zawsze w historyi wiedzy mieć będzie zasługę, że z jego popiołów powstanie Akademia dla Polski; jeżeli nie spisują listy przyszłych akademików, jak to czytamy gdzieindziej, to zapewne z przekonania, że nie do nich należy wydawać patenta na ludzi uczonych lub w nauce zasłużonych. Zaprawdę cieszyć się będziemy i bardzo, jeżeli np. Frąckiewicz, który z Krakowa wyjechał i w Paryżu sławę matematyka europejskiego zdobył, a wróciwszy do Krakowa był profesorem, wróci doń raz jeszcze z Warszawy, aby zasiąść na akademickiem krześle. Ale list uczonych nie podajemy, bo trafić się może, żebyśmy na niej zamieścili nazwiska nie bardzo w kraju znane, jak to wyrzucają składowi komitetu Towarzystwa Naukowego. A zarzucają niesłusznie, bo Towarzystwa Naukowego głównem zadaniem było nie przerywać tradycyi — a żyć i wytrwać, to podobno u nas, równie jak podczas rewolucyi francuskiej według słów Sieyesa, nie małą było trudnością. W każdym razie przejeżdżający rodak, a nieuprzedzony, łatwo się przekona, że jeszcze nie zupełnie Kraków na zagładę zasługuje.

LISTY Z SYCYLII.

VII.

Palermo w czerwcu.

Cechą, po której łatwo bardzo poznać można rządzących i całą partyę rządową, jest niechęć, prawie nienawiść do tego kraju i jego mieszkańców, pomiatanie niesłychane Sycylią, dziwna pogarda wszystkiego co tutejsze a nie piemonckie, umyślne wyśmiewanie tego co drogie wyspiarzowi, do czego przywiązał się Sycylianin, a co nie za-

Zanim na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej przystąpiono do obrad nad powyższemi tytułami uchwalono wpierw 4,000 zł. pensyi na rok bieżący dla matki zmarłego niedawno wiceadmirała Tegetthoffa, oraz 18,600 zł. żądane przez ministerstwo spraw zagranicznych na zamianę poselstwa austryackiego w Berlinie na ambasadę. Przechodząc do porządku dziennego sprawozdawca del. Dr Banhans wniósł, aby wziąć najprzód pod obrady wszystkie rezolucye zawierające główne wykreślenia, gdyż w ten sposób prędzej pójdzie uchwalanie poszczególnych tytułów.

Del. bar. Petrino sprzeciwia się temu, twierdząc, że prawa strona Izby już teraz zastrzedz się musi, aby w ten sposób nie utworzono prejudykatu, i dla tego chce sobie umożebnić zabieranie głosu przy poszczególnych tytułach.

W rozprawach ogólnych przemówił najpierw del. hr. Falkenhayn: Jedna część delegowanych nie należących, zajmowała się mimo to budżetem ministerstwa wojny bardzo troskliwie, a mianowicie zawsze trzymając się zasady, żeby gotowość armii do boju łączyć o ile można z ekonomią. W wielu wypadkach można się pod tym względem zgodzić z wnioskami komisyi zupełnie, w niektórych jednak propozycye wydziału nie poręczają dowodnie gotowości armii do boju; dla tego tak on jak jego polityczni przyjaciele muszą sobie zastrzedz w odnośnych wypadkach możność czynienia osobnych wniosków.

Del. Dr Demel odpowiada na to, że nikomu nie jest wzbronionem odrębne czynić wnioski, mimo to jednak nie można z góry na zasadzie prywatnego porozumienia zapowiedzieć stereotypowego głosowania, gdyż nie można wykluczyć możebności, że podczas rozpraw dzisiejszych zapatrywania różne dadzą się wyjaśnić i pogodzić.

Del. Dr Figuly oświadcza, że on także bierze sobie za najwyższy cel patryotyczny wielkość i potęgę Austryi, jednak tu nie chodzi o uchwalenie budżetu na czas wojny, lecz na czas pokoju. Cel, do którego wszyscy dążyć powinni, jest pokój, jest zniżenie przezeń niedoboru i odpowiednie podniesienie dobrobytu ludu.

Minister wojny bar. Kuhn usprawiedliwia podwyższenie tegorocznego budżetu wojny; przyczyną tego jest utworzenie 13 pułku artyleryi, dostarczenie koni dla wszystkich kapitanów w armii, oraz doliczenie dnia w roku przestępnym. Gdzie tylko można było poczyniono oszczędności, gotowość atoli armii do boju wymaga, aby ją podnieść do 800,000 ludzi. Jesteśmy obecnie w stanie wystawić 650,000 ludzi, dla tego potrzeba nam jeszcze odpowiedniego pomnożenia artyleryi i jazdy.

Kanclerz państwa hr. Beust: Ministra spraw zagranicznych stawiają posiedzenia delegacyi w dziwne położenie. Zadaniem jest jego utrzymać wszechstronnie dobre stosunki; on ma zdać delegacyi nie tylko rachunek z swych usiłowań, lecz także z ich skutków. Zarazem jednak reprezentuje on całe ministerstwo, a zatem i budżet wojenny w delegacyi, gdyż ten jest podstawą jego polityki. Z zapatrywania tego mógłby ktoś wnosić, iż minister spraw zagranicznych reprezentuje raz kierunek pokojowy, drugi raz wojenny. Jednak daleki jestem od tego.

Nie odwołuję tego, co na ostatniem posiedzeniu powiedziałem i cieszy mnie to, że nietylko prasa zagraniczna, ale nawet rządy zagraniczne przyjęły mowę moją przychylnie.

Mimo to uważam za obowiązek swój zalecić zaspokojenie potrzeb wojska. Polityka pokojowa, jaką prowadzę, utrzyma cześć i zaufanie rządów, jeźli z szczerością dobrej woli udowodnimy także dobrą wolę, jeźli na nieprawe napaści odpowiemy zupełnem rozwinięciem własnej siły.

Wcale nie zamierzam z przedstawienia jakichś czarnych punktów, których rzeczywiście obecnie nie ma, wyciągać pożytku dla budżetu wojennego. Ale właśnie w chwili, kiedy takich czarnych punktów nie ma, konieczną jest rzeczą, aby wszystko robić, czego tylko wymagają potrzeby wojska.

Jeszcze jedna rzecz leży mi na sercu. Zdaniem mojem, kiedy rząd zgodnie z reprezentacyą państwa prowadzi politykę pokojową, należy także zaspokoić armię, że pomimo takiej polityki, ona nic nie straci na swojem znaczeniu. Zapewnienie to tem więcej dać jej należy, że mojem zdaniem armia co do swych zapatrywań i uczuć zupełnie się zgadza z ludnością.

Armię po r. 1866 spotkał pomimo wielu zwycięztw nie raz wyrok bezwzględny. Od tego czasu zaszły stosunki, które zapatrywania te złagodziły. Dzisiaj w armii przeważa zapatrywanie, że wojna dla państwa byłaby nieszczęściem, że należy się jej chronić wszelkiemi uczciwemi środkami. Gdyby się okazała konieczną, to armia nie pozostanie w tyle; lecz aby mogła usługi swe oddać, należy jej dostarczyć środków, za pomocą których spełnićby mogła swoje zadanie.

Na przemówieniu kanclerza hr. Beusta ukończono rozprawy ogólne; już wczoraj przyniósł nam bliższe szczegóły telegram, który jednak doszedł nas zapóźno tak, żeśmy go już w właściwej rubryce podać nie mogli, uzupełniamy zaś z niego sprawozdanie nasze tylko o tyle, że w rozprawach szczególnych udawadniał najprzód minister wojny konieczność wystawienia 13 pułku artyleryi, którą to pozycyę wydział wykreślił. Po dłuższych rozprawach przystąpiono do głosowania. Wniosek rządowy, aby pozwolić na utworzenie 13 pułku artyleryi nie utrzymał się 26 głosami przeciw 25; natomiast przyjęto wniosek rządowy 28 głosami przeciw 26, aby przeznaczyć 89991 zł. na utworzenie 13 kadr przy 13 bateryach.

— Telegramy z Pragi donoszą o pobycie tamże arcyksięcia Rudolfa, który zwiedza dalej osobliwości miasta. Wczoraj zwiedzał gimnazyum niemieckie i czeskie, uniwersytet, muzea i t. d.

— Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza traktat z 29 września 1869 r. zawarty między Austro-Węgrami a Saksonią o połączenie kolei żelaznych austryackich z kolejami czesko-saskiemi pod Weipert, Georgswalde i Warnsdorf.

Francya.

Journal de Paris organ książąt orleańskich ogłasza następujący artykuł, który zdaje się być pośrednią odpowiedzią na manifest hr. Chambord.

Mówiono wiele w świecie politycznym o wizycie hr. Paryża, u hr. Chambord. Tyle pod tym względem jest prawdy:

Pamiętną jest rola zaszczytna i lojalna jaką odegrali legitymiści w sprawie zniesienia ustawy o banicyi. Bez energicznego i stanowczego przyczynienia się prawicy, przyjaciele książąt orleańskich nigdy nie byliby odnieśli zwycięztwa nad namiętnym oporem lewicy obok długiego wahania się p. Thiersa. Postawa stronnictwa legitymistowskiego, jaką względem książąt przybrało w okolicznościach tak stanowczych i ważnych, głęboko ich wzruszyła.

Nadarzyła im się sposobność objawienia poniekąd publicznie swych uczuć w tej mierze. Stronnictwo legitymistowskie pragnęło gorąco zawiązać na nowo między obu liniami Burbonów, stosunki wzajemnej uprzejmości, które wypadki polityczne na nieszczęście od lat tylu przerwały. Hr. Paryża oświadczył, że skoro znów ujrzy ziemię francuską odda wizytę szefowi starszej linii Burbonów. Inni książęta orleańscy nie oświadczyli się otwarcie pod tym względem, lecz mniemamy, że byliby poszli za przykładem szefa swojéj linii, i że w kilka dni po wizycie hr. Paryża, hr. Chambord byłby otrzymał wizyty księcia Joinville, księcia d'Aumale i księcia Chartres.

W istocie skoro hrabina Paryża odbyła połóg, szef rodziny orleańskiej opuścił Anglię, udał się do Francyi i przybył do Paryża, chcąc przedewszystkiem zobaczyć miasto w którem się urodził i którego nazwy z dumą używa. Po spełnieniu tego pierwszego obowiązku zawiadomił hrabiego Chambord że chce go odwiedzić i zapytał kiedy i gdzie może być przezeń przyjętym. Pragnieniem było hr. Paryża, jak to wszystkim wiadomo, złożyć te wizytę na ziemi francuzkiej raczej niż na obcej. Lecz spuścił się pod tym względem na decyzyę hr. Chambord.

Szef starszej linii Burbonów namyślał się w tej samej chwili nad manifestem politycznym, który później ogłoszony został. Pojmował on, że manifest ten ogłoszony nazajutrz po wizycie hr. Paryża, mógłby się stać kłopotem dla tego księcia i jego przyjaciół. Z lojalnością przynoszącą mu największy zaszczyt, zawiadomił on kuzyna swego, że właśnie powziąść ma ważne postanowienie. Prosił go więc, aby dopóki to postanowienie nie stanie się publicznem, odwlekł zamierzoną swą wizytę. Znamy i moglibyśmy zacytować nawet wyrazy wymienionych pod tym względem zwierzeń między hr. Chambord i hr. Paryża.

Manifest ukazał się. Nie będziemy tu mówić o wrażeniu, jakie wywarł, bądź między publicznością, bądź między stronnictwem legitymistów. Lecz możemy i winniśmy powiedzieć, że najbardziej wypróbowani legitymiści, ci, którzy w stronnictwie swem używają najwyższej i najsłuszniejszej powagi, pospieszyli oświadczyć, że skutkiem ogłoszenia tego dokumentu, zamierzona wizyta hr. Paryża nietylko przestaje być potrzebną, lecz byłaby nawet nie w porę.

Książęta orleańscy, czyniąc krok ten w obecnych okolicznościach, daliby pochop do mniemania, że za pośrednictwem swego szefa łączą się z chorągwią, która nie jest i być nie powinna ich chorągwią. Wizyta wzmiankowana zdaje się więc być odłożoną, i nie wiemy, czy wypadki uczynią kiedyś potrzebnem to, czemu dziś przeszkodziły.

— Korespondent dziennika *Standard* opisuje rozmowę swą z Gambettą, której treść stwierdza zdanie powszechne, że powodem zaburzeń paryskich, było poniżenie stolicy przez zgromadzenie narodowe:

Niewidziałem Gambetty od 20go września. Ujrzałem go nieco zmienionym, lecz zdrowie jego polepszyło się, a umysł zawsze ma jasny i śmiały.

Pierwsze moje pytanie było: Dla czego niewyparłeś się pan urzędownie Komuny, której tak nienawidzisz? „Winieneś pan uwzględnić, odrzekł, położenie moje od 5go lutego r. b. Podałem się do dymisyi, i byłem człowiekiem prywatnym. Zniechęcony zupełnie i złamany wrażeniami i pracą, osiedliłem się w Saint Sebastien, gdzie przez 5 miesięcy niemyślałem o niczem prócz o odzyskaniu zdrowia. Żyłem z rybakami, przepędzając czas nad brzegiem morza, nie czytając dzienników, nie widując przyjaciół. Miałem zamiar porzucić politykę i obrać zawód przemysłowy. Wtedy to 22go marca, czytałem w dzienniku hiszpańskim sprawozdanie o wypadkach w Monmartre i powstaniu w Paryżu.“

„Byłem i jestem jeszcze przekonany, że pierwszą przyczyną nieszczęść jakie zaszły, było postępowanie pp. Juliusza Favra, Juliusza Simona, Picarda i Ferrego. Panowie ci zachowali nienawistną urazę do ludu paryskiego, który im objawił swe niezadowolenie z ich rządów przez małą liczbę głosów, jakie im dał w lutym. Owi politycy bez wartości, nie zdolni działać pożytecznie w trudnem położeniu, starali się zachęcać bezład, aby mieć sposobność ugodzić mściwym ciosem w Paryż. Postanowili oni poniżyć stolicę i wciągnęli do tego Thiersa. Paryż został opuszczony, a komunaliści zagarnęli władzę. Jakże pan możesz sądzić, że w podobnym zbiegu okoliczności ja, który byłem zdala, mogłem brać udział w tej sprawie?“

„Gdybym był ministrem spraw wewnętrznych, byłbym się osiedlił w ratuszu i wezwawszy na pomoc wszystkich dobrych obywateli, byłbym się starał utorować drogę zgody między Wersalem i Paryżem. Lecz byłem nieobecny i nie mogłem działać. List mój nie byłby zrobił żadnego wrażenia. Odpowiedzianoby nań: niech przybędzie i położy kres tym strasznym czynom; czemu nie przybywa? Zapóźno juz było w owej chwili myśleć o tem. W podobnych okolicznościach trzeba działać natychmiast“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca. Po kilku dniach parnych, burza wczoraj wieczór powstała sprowadziła znów chłód.

— Dochodzą nas skargi ze strony bardzo wiarogodnej, iż straż konsumcyjna w dworcu kolei żelaznej dopuszcza się nadużycia, rewidując rzeczy i kufry osób nie zatrzymujących się w Krakowie lecz jadących dalej, że każe się im legitymować biletami na dalszą jazdę, lubo to do niej nie należy i nikt nie jest obowiązany posiadać bilet na dalszą podróż, choćby się tu nie zatrzymywał, a wreszcie, że jeden ze strażników sięgał do kieszeni osoby przejezdnej a innym razem pytał o cygara zagraniczne. Zbytek gorliwości prowadzi często do nadużyć. Inspektor dochodów niestałych zechce więc dopilnować, aby się to nie ponawiało.

— Rozdawnictwo stypendyów z bogatego uposażenia przekazanego Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przez ś. p. Medarda Konickiego już rozpoczęte.

— Resursa mieszczańska przeniosła się do domu p. Marsa przy ulicy Brackiej na rogu Gołębiej pod L. 159.

— Krajowa Rada lekarska na posiedzeniach d. 17 i 23 czerwca uchwaliła przedłożyć wniosek o zmianę instrukcyi i przepisów poboru wojskowego, jak się domyślamy, zapewne pod tym względem, że zdanie oficera poborowego o stanie zdrowia rekruta przeważa w danym razie nad zdaniem lekarza; dalej o uznanie lekarzy zagranicznych; przedstawić ministerstwu potrzebę ustanowienia najmniej 52 lekarzy powiatowych i pomnożenia z czasem tej liczby; postanowiła żądać wydania przepisu, aby w każdej wsi utrzymywaną była studnia lub krynica z wodą źródlaną dla ludzi i bydła; oświadczyła zdanie Rady co do uzdolnienia kandydatów na posady dyrektora zakładu kontumacyjnego w Podwołoczyskach i weterynarzy powiatowych w Krakowie i Skałacie; wreszcie Rada uchwaliła instrukcyę dla lekarzy powiatowych.

— Przybył tu p. Aleksander Chodecki pianista i deklamator. Stworzył on nowy rodzaj deklamacyi przy muzyce. P. Ch. sam dorabia muzykę do utworów różnych poetów polskich i zagranicznych, które deklamuje, tak we własnym, jak we francuskim i włoskim języku; prócz tego jest on artystą na fortepianie. P. Ch. znany już jest w Królestwie, a ze sprawozdań dzienników warszawskich i innych wychodzących w Królestwie pokazuje się, że talent jego znalazł powszechne uznanie. Artysta rzeczony pragnie się dać poznać w Galicyi i wybrał się na wycieczkę artystyczną do Szczawnicy i Krynicy, a potem ma zamiar dać koncerta we Lwowie i Krakowie.

— Wczoraj 11go umarł w Nowym Sączu Józef Malczewski żołnierz napoleoński, major niegdyś wojsk polskich, doczekawszy się rzadkiej starości, bo 95 lat życia. Karta pogrzebowa pisze: „Obywatele miasta Nowego Sącza, głębokiem żalem przejęci, że coraz bardziej przerzedzają się szeregi dawnych polskich wojowników, zapraszają wszystkich dobrze myślących do oddania ostatniej usługi zwłokom czcigodnego i zasłużonego weterana“. Pogrzeb odbędzie się 13go o 10ej rano. Napis ten przekonywa, że pogrzeb starca odbywa się kosztem obywatelstwa miasta nie zaś rodziny, a przeto wolno nam zapytać, co znaczy zaproszenie na pogrzeb „dobrze myślących“ i co znaczy „dobrze myślący“ (*gut gesinnt*)? Epitet ten bywał tylko używany chociaż w odmiennem znaczeniu w policyjnych „listach konduity“, tu zaś użyty chyba został w znaczeniu „patryotów“. A któż z rodaków nie jest patryotą, któż nie odda ostatniej usługi zwłokom weterana, co walczył za ojczyznę? Nie uciekajmy się do słowników, aby z obcych języków i z obcych pojęć przysposabiać sobie wyrazy przeciwne duchowi nietylko języka, lecz i znaczeniu, a zwłaszcza do aktu religijnego, jakim jest pogrzeb chrześcianina.

— **Bochnia** 10 lipca.

(W.) W sprawie gimnazyum bocheńskiego. Już od lat kilku stara się tutejsze miasto o zamienienie niższego gimnazyum na wyższe. Atoli starania te są tylko *pium desiderium*, przyczem najwięcej biedna młodzież szkolna traci, albowiem niektórzy łudząc się obietnicami, dobrowolnie rok powtarzają. Co więcej, starania te i nadal pożądanego skutku nie odniosą, jeżeli cała sprawa tak niedbale traktowaną będzie ze strony obywateli miejskich, jak ją dotychczas traktowano; bo kiedy Jasło i Wadowice, które daleko później o to starać się zaczęły, już celu dopięły, jasną jest rzeczą, że obywatele tych miast lepiej się krzątają niż bocheńscy, którzy sądzą może, iż chęć szczera wystarczy za uczynek. Nie podnosiłbym w tej sprawie głosu, ale nie mogę pominąć niekonsekwencyi, z jaką się niektórzy członkowie tutejszej rady miejskiej na wychowanie przyszłego pokolenia zapatrują. Mianowicie tego roku dali oni jasne dowody, jak mało rozumieją potrzebę krzewienia oświaty i podawania środków do kształcenia się dla ubogiej młodzieży. Oto uczniowie czwartej klasy gimn., po największej części bardzo ubodzy i bez środków utrzymania, udali się ze łzami w oczach do burmistrza p. Niwickiego, a następnie do posła Dra Hoszarda z prośbą, żeby ci wystarali się o utworzenie już na przyszły rok szkolny 5tej klasy, gdyż będąc ubogimi a mając chęć dalszego kształcenia się, nie mogą się przenieść na inne gimnazyum, tu zaś jeszcze jako tako utrzymanie zapewnić sobie mogą; oświadczyli oraz, że są gotowi nawet udać się z prośbą do Wiednia, byleby tylko rada miejska zechciała ich zapomódz. Przyjąwszy przychylnie tę prośbę p. burmistrz zwołał radę i przedłożył jej petycyę uczniów. Z powodu tej prośby przemówili niektórzy, ażeby wysłać deputacyę miejską, nie dopuścić zaś, aby uczniowie sami wysyłali, gdy już i tak zaraz po powrocie Dra Hoszarda z Wiednia uchwalono, że jeżeli od ministeryum po sześciu tygodniach nic w dotyczącej sprawie nie przyjdzie, ma nowa deputacya być wysłaną. Na to się prawie wszyscy zgodzili. Wkrótce atoli jeden z członków umiał wmówić w radę, że ta obaliła ten wniosek, poprzestając na tem, ażeby tylko odnośnem do tej sprawy pismem przypomnieć się ministerstwu. Aleź sam wnioskodawca wiedział, że już pisano i to nie raz, a wyższego gimnazyum przecież nie wypisano. W końcu pomówiono nawet młodzież, że zaniosła prośbę nie z własnej pobudki lecz za namową. Dwie trzecie rady miejskiej tworzą górnicy oraz ludzie mniej wykształceni, lecz mimo najlepszych chęci dadzą się łatwo powodować. Nawet kiedy rada miejska chciała deputacyę z trzech obywateli złożoną do Wiednia posłać a jeden z obywateli nawet o własnych kosztach pojechać się teraz zobowiązał, oświadczył znowu ten oponent, że sam pojedzie, i nie potrzebuje w tej mierze żadnej kontroli. I tak się stało. Obawiamy się, że Bochnia, która utraciła już jarmarki, urząd obwodowy, nie otrzyma wyższego gimnazyum.

— **Tarnów** 7 lipca.

Po jednodniowym deszczu, jaki padał w tych dniach, znowu niebo nad naszym grodem się wypogodziło. Zadziwicie się zapewne, że z takiego miasta jak Tarnów deszcz lub pogoda dają wątek do korespondencyi? Jest to wszakże dość ważny dla nas wypadek, bo niebo jest naturalnym skrapiaczem ulic i samowładcą w utrzymaniu porządku w mieście.... Ze środka miasta aż do stacyi kolei w najgłówniejszej ulicy Krakowskiej mamy drogę murowaną, jakby na gościńcu powiatowym, jest ona nie brukowana, i po jednym a najwięcej dwóch dniach suszy tumany kurzu przy lada wietrze zasypują przechodniów.

W połowie od miasta chodniki wyłożone kamieniem posadzkowym po obu stronach. Oprócz Krakowskiej ulicy, ma takież same chodniki: jedna strona rynku, plac Kazimierza Wgo, ulica Bernardyńska po jednej stronie, Ogrodnicza po jednej, Chyzowska w części po jednej stronie, plac gdzie stoi katedra i ulica Sgo Ducha także po jednej stronie. A że każde miasto ma jakieś miejsce, po którem jego wielki świat spaceruje, więc i Tarnów ma swoje, a tem jest ulica Krakowska. Tutaj to płeć piękna z inteligencyi żydowskiej, przechadzając się zwykła mówić po polsku, podobnie jak kilku panów z tejże inteligencyi. Być może, że i w domu mówią po polsku, ale na pewne twierdzić nie mogę.

Mamy tu teatr niemiecki i patrzymy na utwory nowoczesne, jak np. *Schöne Helene*, *Leichte Cavalerie* itd. Towarzystwo muzyczne niechętnie odstępuje teatrowi sali, z tego powodu pani Lukacsy dyrektorka teatru napisała w tych dniach podanie do Towarzystwa o pozwolenie jeszcze sali do 15 lipca. Podanie motywuje tem, że do Krakowa wcześniej jechać nie może, a w razie odmowy sali 24 osób personalu byłoby pozbawionych przez ten czas kawałka chleba. Podanie krążyło między publicznością do podpisu, roznoszone przez chłopca od p. Koya, tutejszego kupca, znanego protektora teatrów niemieckich. Jeżeli dzienniki lwowskie straszyły, że będą podawać nazwiska chodzących na teatr niemiecki we Lwowie, to dzisiaj potrzebują tylko przepisać z tego podania nazwiska Polaków dla wiecznej pamięci. Dzisiejsze afisze już obwieszczają, że *Opereten und Schauschpiel-Gesellschaft aus Krakau*, daje jeszcze kilka przedstawień. Zastanowiwszy się nad publicznością polską bywającą na niemieckich teatrach, czy to w Tarnowie czy w innych miastach, widzimy poniekąd szczególne zjawisko, że publiczność tę składają ludzie, dla których żaden dziennik nie jest za mało konserwatywnym, czytają tylko tak zwane czerwone organa.

W teatrze przedstawiają nam same ujemne strony najnowszych sztuk Offenbacha, w sposób wabiący nasze instynkta. Niektórzy utrzymują, że chodzą jedynie dla muzyki, dla sztuki, gdy to co się tam daje widzieć, jest bardzo dalekim od sztuki. — Towarzystwu polskiemu Woźniakowskiego nie źle się wiodło w Tarnowie, lecz już nie mógł uzyskać na dłużej sali od Towarzystwa muzycznego; zapomniał o napisaniu petycyi i o podpisach. Tymczasem nadjechało Towarzystwo niemieckie i daje przedstawienia. Woźniakowski to skończony artysta i deklamator, pojmujący sztukę i umiejący dobrze użyć swych zasobów, doświadczony i umiejący drugich nauczyć. To też jego teatr wykształcił kilku artystów i artystek.

D. 2go lipca tutejsza straż ogniowa była w Wojniczu dwie mile ztąd odległym — nie dla gaszenia jednakże pożaru. Gaszono zapewne, ale pragnienie w tamtejszym browarze. Przez ten czas Tarnów pozbawiony straży, nie uległ żadnemu nieszczęściu, i wycieczka się udała. Dla wycieczek Tarnów nie ma okolicy, spacerujemy tylko po ulicach i po strzeleckim ogrodzie.

We czwartek 6go lipca odebrał sobie życie pensyonowany kapitan Maliczka wystrzałem z pistoletu, w łazienkach Ujejskiego z przyczyny niewiadomej.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Jasielskiej z grupy gmin wiejskich rozpisuje się na d. 7 sierpnia.

— Gminy Hruszów, Budomierz i Kłonice w powiecie Jaworowskim postanowiły założyć w Hruszowie szkołę trywialną i w tym celu obowiązały się zbudować dom szkolny, sprawić sprzęty, płacić nauczycielowi 220 zlr. rocznie, utrzymywać stróża, dostarczać 10 wozów drzewa na opał. P. Jan Kubicki jako właściciel wsi obowiązał się dopłacać 10 zlr. rocznie i 3 sągi drzewa.

— *Dziennik Poznański* doniósł, że d. 23 lipca odbędzie się w kościele katedralnym w Poznaniu konsekracya X. Janiszewskiego na sufragana tamecznej archidyecezyi.

— Sąd karny w Wiedniu skazał d. 11 b. m. Bernarda Sterna z Petersburga, ucznia medycyny w Wiedniu, wyznania starozakonnego, na dwa lata więzienia za zamówienie u pewnego litografa wiedeńskiego tysiąca akcyj kolei Tambowsko Saratowskiej według wzoru danego akcyi prawdziwej.

— Dnia 12 lipca przed południem pogoda i parno

---

wsze się podoba rewolucyonistom włoskim. Nie można się więc dziwić, że Sycylia nie wyciąga rąk bardzo do dzisiejszego królestwa i nie z wielką miłością ku Florencyi spogląda.

Wadą to było Burbonów, co zresztą drogo opłacili, że jeżeli kochali Neapol, to byli zupełnie obcymi w Sycylii, i nie umieli tej wyspy do siebie przyciągnąć. Dla tego w sześćdziesiątym roku z taką łatwością powiodła się wyprawa marsalska Garibaldego, i Palermo pierwsze odpadło od dawnego królestwa Obojga Sycylii, dla tego i dzisiaj dawna familia panująca nie liczy tu wielu zwolenników. Ale dzisiejszy porządek rzeczy nie ma nawet przedstawiającego stronnictwa w kraju, nie zapuścił w wyspie najmniejszego korzenia, i wygląda trochę na tę warstwę pyłu naniesionego wiatrem, co za nowym najmniejszym powiewem śladu nawet po sobie nie zostawi. Sycylianin nie zapomniał o dawnej swej wielkości; przywiązany niesłychanie do swych tradycyj, swego języka, zwyczajów, zakochany w swej ziemi nie łatwo przebacza tym, co okiem wyższości mierzą drogi mu kraj rodzinny; z natury już z niechęcią na nowość spogląda i z przykrością rozłącza się z dawnemi instytucyami. Tymczasem z ideą jedności centralistycznej nic się na swojem miejscu ostać nie mogło, i cały porządek społeczno-rządowy w przeciągu jednego roku, dwóch lat niespełna, piemoncko-włoski przybrać musiał charakter. Nie studyowano potrzeb kraju na krańcu Europy położonego, a tak różnego usposobienia od reszty Italii, nie zastanawiano się nad historycznemi tradycyami wyspy, nie zadano sobie nawet pracy trochę poznać Sycyliją, a od jej mieszkańców zasięgnąć rady; ale *ab irato* nowe zasady zastosowywano do prawa i administracyi, nowy zupełnie tworząc ustrój nie przekonawszy się, czy kraj dostatecznie usposobiony, by z korzyścią nowe mógł przyjąć instytucye, czy strawić potrafi nowy organizm bardziej sztuczny niż trwały i pożyteczny. Trzeba zapewne było przeprowadzić pewną reformę w sądownictwie; ale krajowi, który przedewszystkiem potrzebuje oświaty, szkół i komunikacyj, by wyszedł z długiego letargu, krajowi, który dziś jeszcze jak w wiekach średnich podzielony na partye trzymające się tej lub innej rodziny, żywiące względem siebie wieków sięgające nienawiści, nie uorganizowany silnie w gminy, żyje prawie osobnemi kraikami, niby niepodległemi republikami, nadać sądy przysięgłe, to znaczy wprowadzić anarchię i spokojnemu mieszkańcowi odmówić zupełnie opieki prawa. Dzisiaj, ale zbyt późno, rząd nawet widzi błąd popełniony, a nie śmie się przyznać do winy, co gorsza nie śmie zaradzić złemu, by się nie okazać wstecznym (*retrograde*) i nie cofnąć liberalnej instytucyi. Tymczasem wewnątrz kraju, bo o prowincyi tu głównie mówię, nie ma żadnego wymiaru sprawiedliwości, winowajcy zawsze uwalniani zostają, ale co gorzej, daleko gorzej, często bardzo cierpią niewinni, co wiem na pewno, że nie rzadko najniewinniejsi przez zemstę prywatną, przez zawiść, przez intrygi domowe bywają skazywani na kilka lat, czasami na całe życie do ciężkich robót. Można się o tem przekonać nawet w więzieniu głównem w Palermo.

Sycylia ma kilkowiekowe tradycye życia parlamentarnego, a dawne zgromadzenie narodowe niezmierne oddało wyspie usługi. Uszanowane nawet przez Filipa II hiszpańskiego wyrobiło przekonanie o potrzebie samorządu wewnętrznego. Sycylia obeznaną jest dobrze z formami konstytucyjnemi, bo miała swoje przywileje nienaruszone nawet przez Burbonów aż do czterdziestego ósmego roku. Ale Sycylią były dawniej miasta nadbrzeżne, które w historyi ważną odgrywały rolę, środek zaś kraju nie miał udziału prawie żadnego w pracy nad dobrem ogółu, a system feudalny, zniesiony tutaj dopiero w początkach tego wieku, tak związał ludność z dziedzinami znaczniejszemi, że mimo wszelkich wstrząśnień i przeciwnych prądów od lat pięćdziesięciu, dziś jeszcze nierozerwana zupełnie nić, co łączyła zamek barona z osadami ludności wiejskiej. Rząd piemoncki chciał wszystkie warstwy ludności powołać do życia, a opierając się na głosowaniu powszechnem ogółowi mieszkańców dozwolić udziału w rządach kraju. Lecz zapomniał lub wiedzieć nie chciał, że wyspiarz nie sięgał nigdy okiem poza morze, nie znał nowej ojczyzny, na którą głosował, nie pojmował po prostu znaczenia jedności włoskiej, a mniej jeszcze nowego zebrania narodowego, do którego miał wybierać przedstawicieli. Oderwany raptem od pługa, od swego ubionego ogrodu, wywołany z siarczanej jamy, głosował i głosuje za tymi, którzy są u władzy, a najczęściej nie głosuje wcale i nie korzysta z prawa, które mu nadano, nie dosyć jest oświecony, by zrozumieć nowy organizm rządowy i stanowisko, jakie względem niego zajmować powinien. Mając atoli nadto wiele sprytu i wrodzonego zdrowego rozsądku, by sobie nie umiał zdać ogólnie chociaż sprawy ze złej administracyi, nadto obciążony podatkami, by nie wzdychać za dawnemi czasami, i nadto przywiązany do swej wiary, by nie cierpieć na prześladowaniu, jakiego kościół doznaje od rządu, nie ma ani przywiązania, ani zaufania do dzisiejszego porządku rzeczy, i co ważniejsza, bynajmniej nie uważa się pod jednością włoską za bardziej wolnego. Dla niego rządy się tylko zmieniły; przed dziesięciu laty był Ferdynand, a dziś Wiktor, bo tem krótkiem imieniem nazywają króla włoskiego.

O ile parlament dzisiejszy florencki może przedstawiać wolę i interesa narodu, przytoczę mały przykład świeżego wyboru w okręgu Caccamo, o kilkanaście mil od Palermo. Przedewszystkiem uderzyła mię niesłychanie mała ilość wyborców, którzy stawili się do urny, tak mała, że nie mogła nie tylko za część, ale za cząstkę ludności być uważaną. Pomijając jednak tę okoliczność, charakterystycznie odmalowało się zgromadzenie. Znaczną większością głosów został wybrany kandydat, znany ze swych opinij opozycyjnych, i zajął we florenckiej „sali pięciuset“ miejsce na ławkach przeciwnych rządowi. Pokazało się jednak, że nie miał lat przepisanych dla zasiadania w parlamencie i wrócić musiał do codziennych swoich zajęć. Rozpisano nowe wybory i ci sami wyborcy tym razem jednogłośnie obrali kandydata *ultra*, *ultra*-rządowego. Gazety nawet palermitańskie wyjść z z zadziwienia nie mogły, bo przecież trudno, by w przeciągu sześciu tygodni ludność była zmieniła swe przekonanie, i widocznie pierwszą razą nacisk partyi skrajnej, drugą razą partyi rządowej wyszedł zwycięzko, ale kraj pierwszą i drugą razą odniósł się obojętnie, żadnego udziału nie brał i nie spodziewa się wielkich korzyści, ani od pierwszego, ani od drugiego deputowanego.

Ciekawą też jest rzeczą przysłuchiwać się zdaniom ludności, gdy wybory już przeprowadzone zostały. Uważałem razu jednego ogólne zadowolenie, iż nowo wybrany poseł jest dosyć zamożny i ma niezależne stanowisko, „gdyż przynajmniej nie będzie potrzebował sprzedawać swego głosu i używać mandatu do finansowych spekulacyj“.

Mało bardzo jest znane u nas wewnętrzne położenie Włoch dzisiejszych, a mniej jeszcze Sycylii; ale dziwić się niczemu nie trzeba, gdy prócz skandalicznego procesu w kwestyi koncesyi tabacznej, w który wmięszanych było kilkudziesięciu deputowanych, dzisiaj na ławach oskarżonych w różnych kryminalnych sprawach zasiada sześciu posłów parlamentu. Co lepsza, poczciwy Sycylianin ze środka wyspy przyswoił sobie nowe zupełnie wyrażenie, które do języka ludowego weszło niekoniecznie na chwałę Piemontczyków: kradzież, szachrajstwo, podejrzana sprawa *fare Atalia (Italia) una* się nazywa i wieśniak nie domyśla się nawet, jak u steru rządu stojących ludzi sądzi surowo tem wysłowieniem.

Rezultatem rządów dziesięcioletnich jest ogólne niezadowolenie, walka o zasady, która tocząc się w kołach publicznych i kółkach domowych, w radach miejskich i nawet w prywatnych zakładach wyrodziło niezwykłe, gorączkowe trochę życie, a względem rządu nieustanną, ciągłą opozycyę, czy to przez zupełne usunięcie się od publicznych zajęć, czy też przez otwarte wystąpienie. Opozycyę tę na każdym można spotkać kroku, tak, że miasto dzieli się prawie na dwa obozy, że ludzie rządowi nie mają prawie styczności żadnej z obywatelami miasta, i gdyby nie to samo pochodzenie, nie ten sam język, (chociaż i tu się różnią, gdyż pierwsi zwykle po włosku, drudzy umyślnie po sycylijsku mówią i poczytują to sobie za pewien rodzaj patryotyzmu), wyglądaliby na osobną kastę. Nie uderza to może przybysza na pierwszy rzut oka, ale bardzo uderza lepiej trochę obeznanego z tutejszemi stosunkami; nie brak jednak i zewnętrznych dowodów ścierania się i dwóch przeciwnych sobie prądów.

Przed kilku właśnie dniami mieliśmy tego jasny dowód. W piędziesiątym drugim roku Ferdynand prosił Stolicy Świętej o ustanowienie dnia ósmego maja święta obowiązkowego dla Królestwa Obojga Sycylii, by uroczyście obchodzić, zdaje mi się, pamiątkę ocalenia swego życia i przyjąć Sgo Michała za patrona kraju i rodziny. Rząd włoski reformując samowolnie kalendarz, zniósł kilka świąt przepisanych przez kościół bez odniesienia się do Rzymu, i pilnie przestrzegał, by nowy nakaz ściśle był wypełniany. Na dni kilka naprzód główny inspektor szkół przypominał nauczycielom nowy regulamin, ale ósmego maja ani jedno kolegium nie było otwarte, gdyż rodzice zatrzymali dzieci w domu, kościoły przepełnione ludem, a sklepy pozamykane od rana, tak, że zapomniawszy zupełnie o tym fakcie i wyszedłszy na miasto, uderzony zaraz byłem niezwykłą świąteczną postacią dziwnie odbijającą przy otwartych biórach rządowych i zajętych codzienną pracą zwolennikach nowego systemu. W oczach mieszkańców znać było zadowolenie, że nikt nie usłuchał rządowej rady i nakazu, na twarzy malował się tryumf, a cudzoziemiec łatwo mógł poznać, jakie jest usposobienie całego miasta. O usposobieniu prowincyi mówić nawet nie potrzeba.

J. P.

po południu chmury, cały wieczór i noc obfity deszcz, termometr od 21°.2 spadł na 11°.2 R. Barometr idzie w górę; dnia 13 lipca o godzinie 6ej rano stał on na 327.65, termometr na + 10°.8 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 14 lipca, Śgo Bonawentury doktora wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zgromadzenie ogólne Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów 11 lipca.

(*E.*) W sobotę odbyło się drugie posiedzenie Rady ogólnéj Towarzystwa gospodarskiego. Przewodniczący p. Seweryn Smarzewski, szukając przyczyny małego w obecnym zjeździe delegatów udziału, w teraźniejszej porze, w któréj każdy gospodarz w domu jest zajętym, wnosi, aby walne zgromadzenia odbywały się w zimie, gdzie pp. delegaci wolniejsi są od zajęć gospodarskich.

Następnie przyjęto budżet, podany przezemnie w poprzednim liście (*Czas* z d. 7 b. m.) bez zmian. Co do wniosku na zeszłem posiedzeniu ze strony komitetu postawionego w sprawie zaległości i wezwania do nadesłania centralnemu zarządowi ⅔ części ściągniętych wkładek, wnosi delegat brodzki p. Górski poprawkę, aby pp. delegaci pod tym względem związali się solidarnie wpływać jak najenergiczniéj na członków swoich odnośnych oddziałów z wezwaniem do płacenia.

Jakkolwiek pod względem merytorycznym wniosek był nader racyonalny, to jednak wystąpiono przeciw niemu ze względów formalnych. Obowiązek solidarnego wspierania się członków towarzystwa wynika już ze statutu, a Radzie ogólnéj nie przysługuje prawo, aby takie solidarne wspieranie się uchwalać.

Wniosek wydziału przyjęto z poprawką ks. Cerekwickiego, aby wydział centralny zawezwał oddziały do dokładnego spisu członków i osobnéj deklaracyi każdego, czy chce płacić wkładkę a tem samem pozostać członkiem towarzystwa lub nie, i aby w przeciwnym razie złożył dyplom na członka.

W miejsce p. Pajączkowskiego wybrano następnie do komitetu jednogłośnie p. Adolfa Stronnera, delegata oddziału lwowskiego, poczem p. Dąbrowski referuje wnioski i życzenia pojedynczych oddziałów. Wzorową czynnością odznacza się oddział rudecko grodecki, któremu też oddziałowi Rada, na wniosek br. Edwarda Dzieduszyckiego, wyraża za to swe uznanie, jak niemniéj prezesowi tegoż oddziału za gorliwe pełnienie swych obowiązków.

Na wniosek oddziału rudecko-grodeckiego o wyjednanie subwencyi rządowéj na stacye ogierowe uchwala Rada ogólna polecić komitetowi, aby w tym względzie zawiązał korespondencyę z komisyą chowu koni, którą ma już na ten cel przeznaczoną kwotę z premiowania koni wyścigowych pozostałą.

Na wniosek oddziału żurawieńskiego o sprawdzenie niedokładnéj ze wszech miar statystyki rolniczéj w Galicyi, uchwala Rada wystosować do bióra statystycznego w ministerstwie rolnictwa petycyę, aby zawezwano do komisyi statystycznéj także jednego z członków Towarzystwa gospodarskiego.

Przyjęto następnie po długiéj dyskusyi wnioski oddziału lwowskiego o ponowną publikacyę przepisów i ścisłe tychże przestrzeganie co do ochrony lasów, których niszczenie coraz bardziéj się wzmaga, o zamianowanie inspektora lasów dla Galicyi, o utworzenie komisyi lasowéj na wzór istniejącéj już w powiecie czortkowskim, o wystosowanie petycyi do sejmu względem ustawy, normującéj prawo polowania w Galicyi, która wprawdzie w Austryi istnieje, lecz jako w Galicyi niepublikowana rzadko tylko przestrzeganą bywa. Ostatni wniosek przyjęto z poprawką, aby wystosować petycyę do sejmu o obostrzenie istniejącej ustawy i ścisłe jéj przestrzeganie.

Gdy porządek dzienny wyczerpano, zamknięto posiedzenie o godz. 2ej z południa.

Według programu popołudniu odbyła się wycieczka delegatów do zakładu naukowego w Dublanach.

Bank dyskontowy warszawski zakłada się obecnie. Kapitał banku w sumie 2 milionów rubli ma być podzielony na 8000 akcyj po 250 rubli każda. Założycielami są kupcy petersburscy Jelisiejew, Warszawski i Horowitz, oraz bankierzy warszawscy: Józef, Mieczysław i Leonid Epstejnowie, siostrzeńcy Flatowa, Leon Goldstand, Rosenblum i Wawelberg, wrocławski bank *Schlesische Bankverein* i bankier wrocławski Ignacy Leipziger.

Wiedeń 10 lipca.

Nie ma to na świecie dla finansistów tegoczesnych, jak reklamy gazeciarskie; — coby oni robili bez tego jenialnego wynalazku! Czy dałby się bank jaki zawiązać, albo mógłby który z istniejących przystąpić do założenia nowego, albo do inscenowania jakiego ze swoich pomysłów w dziedzinie industryi? A cóż dopiero powiedzieć o syndykatach, które się z taką gotowością sprzedaży każdego papieru, jakibądźby on interes reprezentował, podejmują! Tak, z pewnością bez tych dwóch ważnych czynników żadna operacya udaćby się nie mogła, to jest, że najzręczniejsi Geschäftsmany nie potrafiliby publiczności przerobić, kiedy przy jakiej takiej biegłości w ich użyciu reklama i syndykat zawsze skutkują, zawsze autorowie pierwszej i członkowie drugiego zyski odnoszą, dopóki nie nadejdzie katastrofa, która ludzi wytrzeźwi i rozumu nauczy.

Powiedziałem, jaki to piękny interes zrobili z szląskiem górnictwem Laura- und Königshütte gründery towarzystwa, które te zakłady i kopalnie kupiło, i jakie obok tego widoki czekają akcyonaryuszów; przy czem zacytowałem wiarogodne i na ścisłych danych oparte cyfry. Zaledwiem mój list wyprawił, aż tu czytam w gazetach, że siedmnaście razy więcej było subskrybentów niż akcyj do dyspozycyi, że skutkiem takiego nadmiaru wielkiego pokrycia kapitału repartycya będzie musiała nastąpić, — co naturalnie dowodzi, że interes musi być świetny, skoro tak wielkie zaufanie wzbudza. Widząc się wobec takiego faktu haniebnie w oczach czytelników skompromitowanym, chciałem list cofnąć z poczty, ale już było zapóźno, gdyż pociąg odszedł był dawno do Krakowa. Trapiło mnie to nie pomału, ale nie było rady. Wtem dowiaduję się o wypadku dla osób, w owem zachwalonem przedsiębiorstwie udział mających, wprawdzie nie zbyt pocieszającym, ale który, przyznaję się, sprawił mi pewną satysfakcyę, — a mianowicie, że jeden z tutejszych większych domów bankierkich posłał do Berlina sto akcyj Laura- und Königshütte-Gesellschaft na sprzedaż, lecz pomimo swoich licznych tamże konneksyj, kupca na tę stosunkowo bardzo nieznaczną partyę w żaden sposób znaleźć nie mógł.

Czy tu potrzeba lepszych dowodzeń i argumentacyj o istotnej wartości tego przedsiębiorstwa? Czy może co w gorszem świetle przedstawić kierunek na polu ekonomicznem naszego dziennikarstwa? A niestety w obecnym wypadku żadna z tutejszych gazet nie jest wolna od zarzutu; wszystkie bez wyjątku, z waryantami chyba co do stylu, obrabiały przedmiot w ten sam sposób, i tak, jak im ze strony gründerów i syndykatów przepisano. Lecz i świat finansowy, szczególnie pod względem stosunku swego do publiczności, nie zbyt korzystnie jak zawsze, tak i przy tej okazyi się przedstawia.

Instytut bowiem, który uchodził powszechnie za bardzo stateczny, czyli jak to mówią: *solid in seinem Gebahren*, znany od dawna Credit-Anstalt, założony i zostający poniekąd jeszcze pod gatunkiem patronatu Rothschilda, dysponujący kapitałem 40 milionów reńskich w srebrze, nie pogardził zespolić się w interesie Laura- und Königshütte z kilkoma zagranicznemi firmami, dać im moralną pomoc swojej powagi, za co każda z nich może pięć razy tyle przy tem skorzystała, niż Zakład kredytowy, który pod względem znaczenia, jeżeli tak powiedzieć można, moralnego, poniósł dotkliwą bardzo stratę przez to, że się wdał w interes podejrzanej wartości, a wdawszy się, nie mógł mu odmówić swego poparcia. Ale z jakiegoż to powodu Instytut pierwszorzędny mógł narazić na szwank swoją reputacyę? Oto dlatego, że od dość dawna nie zrobił żadnego tak zwanego interesu, i z obawy, aby akcyonaryusze nie zarzucili dyrekcyi zbyt długiej nieczynności, dla wyjścia z niej chwycił się pierwszej lecz niedobrej okazyi.

Tu znów mamy przed sobą przykład nędznej roli, jaką akcyjne banki z własnej, a raczej z Verwaltungsrathów woli grać są skazane. Zamiast się trzymać ściśle w granicach tych czynności, które sama ich nazwa im przeznacza, a za pomocą których mogłyby sobie zapewnić stałe i piękne dochody, i jednocześnie oddać gospodarstwu, handlowi i przemysłowi znakomite usługi, przekraczają systematycznie ten swój pod każdym względem korzystny zakres, i ustawicznie szukają jakichś nadzwyczajnych interesów, w których wyborze nie są wcale wybrednymi. A to wszystko w celu ułatwienia odbytu ich własnym akcyom, i tym, które one emittują, oraz żeby jedne i drugie po wysokich kursach sprzedawać za pomocą zmowy o jakichś tam bajecznych powodzeniach. Ponieważ zaś skutkiem tego ich papiery stały się po prostu materyałem do gry na giełdzie, więc powstało ztąd błędne koło, w którem banki akcyjne obracać się muszą, nie mając odwagi zerwać z raz przyjętym a fatalnym swoim trybem. Prawda, że spekulująca publiczność coraz mniej cudów od nich wymaga, gdyż inaczej zabrakłoby Verwaltungsrathom konceptów, bo interesa nie są zawsze na zawołanie, a te, które się znajdują, nie często są świetne. Ale ktoby tam o takie bagatele pytał! Byle horyzont polityczny sprzyjał, akcye tego lub owego banku idą w górę, raz, gdy słychać, że ona ma robić jakiś interes, następnie znowu się podnoszą dlatego, że interes został zawarty, a potem jeszcze raz z powodu, że przy subskrypcyi nowe akcye zostały rozkupione. Częstokroć dałoby się z kredką w ręku dowieść, że *facit* z tych trzechkrotnych podwyższek dziesięć razy więcej wynosi, niż cały zysk na interesie, który je dopiero spowodował; lecz to spekulantowi nic nie szkodzi, a Verwaltungsrathów banku, członków syndykatu i właścicieli gazet, z łatwych do odgadnienia powodów, niewymownie cieszy. Już to przyznać trzeba, że dzienniki mają przy podobnych okazyach wielkie zasługi, a gdyby kto o tem wątpił, to mógłbym mu powiedzieć, jak między publicystyką a światem finansowym stosunki są zorganizowane, i w którym banku urzęduje żydek, co to między interesowanemi stronami pośredniczy. O tem jednak chyba kiedyindziej; teraz powiedzieć mi jeszcze wypada, że powyżej w ogólnych zarysach skreślony obraz kierunku, przyjętego przez banki akcyjne, stosuje się do ubiegłego tygodnia i do kilku poprzednich; najlepiej też widać ze stanu różnego gatunku papierów, że tylko spekulacya jest górą. Z powodu nader błahych, lecz dla lekkomyślnych giełdzistów wystarczających, znów akcye banku się podniosły, kiedy takie, które jak kolei zelaznych (lubo nie wszystkich, jak to z czasem dowiodę) kwalifikują się do lokowania w nich kapitału, były prawie zaniedbane, i niektóre z nich nawet spadły.

Że ten sztuczny stan rzeczy długo trwać nie może, i że banki wielkich widoków dla siebie nie mają, dowodzi najlepiej ta okoliczność, że Credit-Anstalt musiał się chwycić lichego interesu, byle wyszrubować w górę kurs swoich akcyj, które się stały jakby markami do gry. Charakteryzuje to w sposób nader niekorzystny ogół świata finansowego, zwłaszcza gdy się pomyśli, że, jak powszechnie mówią, nic się w Zakładzie kredytowym nie dzieje bez wiedzy i przyzwolenia Rothschilda. Ale jak dawniej mówiono o hidalgu hiszpańskim: *il est tout aussi bon gentilhomme que le Roi*, *seulement pas si riche*, tak tu można powiedzieć: *c'est un juif comme un autre*, *seulement plus riche que les autre.*

Nadesłane.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów za pomocą delikatnej *Revalesciere du Barry* z Londynu, tańszej o 50 razy od innych lekarstw. Wyciąg z 72,000 świadectw wyleczenia chorób żołądka, nerwów, brzucha, piersi, płuc, gardła, krtani, gruczołów, nerek i pęcherza, na co na żądanie przesyła się odpisy świadectw bezpłatnie i franco:

Świadectwo Nr 64,210. Neapol 17go kwietnia 1862.

Szanowny Panie! Od siedmiu lat cierpiąc na wątrobę, schudłam i opadłam z sił. Nie byłam w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całem ciele drżały mi, złe trawienie, ciągła bezsenność i rozdrażnienie nerwowe nie dały mi ani chwili spokoju. Przy tem zapadłam w melancholię. Wielu lekarzy wysilało się nadaremnie, bez najmniejszej dla mnie ulgi. W rozpaczy spróbowałam Revalesciere a po 3 miesięcznem używaniu tejże, dziękuję Panu Bogu za wrócone zdrowie. Revalesciere zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożebniła mi zajęcie napowrót mego stanowiska społecznego. Z szczerem podziękowaniem i szacunkiem *Margr. de Bréhan.*

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 funt 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent., na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 c., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu Wallfischgasse N. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wildta i *Józef Trauczyński* aptekarz pod „Gwiazdą"; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; w Czerniowcach Schnirch; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Drezno 11 lipca. Dziś przed południem weszły wojska wracające z Francyi. Król ukazał się o 11ej na czele wojska, polecił jenerałowi oznajmić wojsku, iż Cesarz mianował królewicza Saskiego marszałkiem polnym, i wręczył temuż buławę wśród nieskończonych okrzyków publiczności i wojska. Oprócz króla uczestniczyli temu wchodowi W. książę Heski, książę Teodor Bawarski i książę Genueński (wnuk króla Jana).

Paryż 11 lipca. Pogłoski o chorobie Thiersa są zaprzeczane. Jest on zupełnie zdrów. Również bezzasadnemi są pogłoski o usunięciu się Larcy'ego, Favra albo innych ministrów. W tej chwili nie ma wcale mowy o zmianach w gabinecie.

Paryż 11 lipca. Ajencya Havasa donosi: Wbrew zapewnieniom *Imparciala* (madryckiego) bank francuski jest w możności uczynienia zadosyć umowie ze skarbem hiszpańskim i dał już nową zaliczkę. (o wykupno bonów hiszpańskich. *Red.*).

Paryż 11 lipca. Z mniejszych państw średnich Bawarya sama jedna będzie miała tutaj reprezentanta swego dyplomatycznego. Baron Rudhardt objął już tę posadę (był on od wielu lat posłem bawarskim w Paryżu i należał niegdyś do gorliwych przeciwników Prus. *Red.*).

Paryż 11 lipca. Izba handlowa w Marsylii przesłała ministrowi handlu memoryał wykazujący ciężkie następstwa ostatniego orzeczenia lipskiego najwyższego trybunału w kwestyi moratorium weksli francuskich. Memoryał ten stwierdza zarazem, że niestety, również sąd handlowy w Zürich i jeneralny konsulat rosyjski w Aleksandryi podobnież orzekły, a Włochy za poradą finansistów to samo zajęły stanowisko. Memoryał przedstawia najzgubniejsze następstwa dla Francyi i całego jej świata kupieckiego, jeżeli ministerium nie zapobieży niebezpieczeństwu. (Sąd handlowy w Lipsku, który jest najwyższym sądem na całe Niemcy, nie uznaje prawomocności moratorium wydanego we Francyi na weksle. Skutek tego byłby taki, że żaden kupiec i fakrykant francuski mający do płacenia weksle z przedłużonym przez moratorium terminem, nie śmiałby wysłać z kraju jakiejkolwiek wartości, gdyż narazi się na to, że takowa zostanie zabraną na rachunek weksli. Nadto weksle we Francyi wystawione i we Francyi płatne, po przepisaniu ich na imie inne za granicą, mogłyby być egzekwowane w przyśpieszonym terminie. *Red.*)

Wersal 11 lipca. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego sprawdzono naprzód kilka wyborów. Minister marynarki oświadcza, że podana przez *La Liberté* wiadomość o wywiezieniu do Kajenny kilku tysięcy kobiet, jest zupełnie błędną. Okręty wymienione przez ten dziennik, udały się w całkiem innem przeznaczeniu. Minister dodaje, że rząd nic nie przedsięweźmie, nic nie postanowi przed uwiadomieniem poprzedniem zgromadzenia narodowego i dopóki nie zapadnie postanowienie w kwestyi wywozu powstańców. Jules Favre daje wyjaśnienie o mniemanym liście Thiersa do hr. Harcourta w Rzymie, który powtórzyły dzienniki francuskie za włoskiemi. Jules Favre nie powątpiewa o dobrych chęciach dziennikarzy, którzy powtórzyli to pismo we Francyi, ale nazywa autora tego listu fałszerzem dokumentów, dziwi się zaś, jak można było dać wiarę takiemu utworowi, który miał niby wyjść od naczelnika władzy wykonawczej.

Bern 11 lipca. Rada narodowa oświadczyła się za mocyą Jennego, która żąda, aby wezwać Radę związkową do wypracowania planu finansowego tak pod względem umorzenia długu publicznego jak pod względem powiększenia niezadługo ciężarów finansowych, oraz wniesienia projektu co do podwyższenia dochodów związku.

Rzym 11 lipca. Na przedstawienie Thiersa rząd włoski zwrócił klasztor ś. Sylwestra zakonnicom (francuskim). Msgr Spinola zamianowany został posłem w Stokolmie.

Londyn 11 lipca. Książę Walii wyjechał z żoną i dziećmi na stały ląd.

Madryt 10 lipca. *Epoca* pisze: Liczba deputowanych przebywających w Madrycie widocznie się zmniejsza, tak iż zachodzi obawa, że może niedostawać kompletu, który wynosi 187. *Epoca* pyta: w jaki sposób zapłacony będzie kupon w kraju, jeśliby ustawy finansowe nie mogły być uchwalone? Kupony płatne za granicą pokryte będą przez bank francuski w moc umowy z nim zawartej, a bank ten dał zaliczkę za zwrotem z pierwszej pożyczki, jaka zostanie zaciągniętą, ale, pyta dalej *Epoca*: co zrobi minister skarbu, jeśli emisya nie przyjdzie pod koniec sierpnia, albo jeśli układy spełzną na niczem? — Sagasta obejmuje tymczasowo tekę skarbu (zatem Morton nie cofnął dymisyi. *Red.*).

Bukarest 11 lipca. Subskrypcya na nową pożyczkę rumuńską otwartą będzie w kasach rządowych pojutrze, wyłącznie dla podpisów w kraju.

Dochodzi nas dziś z Wiednia wiadomość o podpisanych przez N. Pana d. 6 bm. postanowieniach pod względem zmian na uniwersytecie lwowskim, oraz uwolnienia fundacyi skarbkowskiej od obowiązku utrzymywania teatru. Pierwsze z tych postanowień, oprócz zaprowadzenia katedr polskich i ruskich na uniwersytecie, tak, aby reorganizacya tego uniwersytetu wkrótce dokonaną została, przeznacza język polski jako język urzędowy uniwersytetu. Drugie postanowienie co do teatru, uwalniając fundacyę skarbkowską od obowiązku trzymania teatru, będzie miało takie oczywiście następstwo, że teatr polski we Lwowie sobie samemu będzie zostawiony, a wtedy albo się obejdzie bez zapomogi albo ją znajdzie u sejmu, teatr zaś niemiecki żywiący się funduszem skarbkowskim, nie zdoła się utrzymać.

Nominacya hr. Gołuchowskiego zdaje się być zapewnioną; rozchodzi się tylko o pewne warunki stawiane przez kandydata.

Stosunki przyjacielskie między Wiedniem a Berlinem, a w ich skutku podniesienie stopnia poselskiego do tytułu ambasadora austryackiego w Berlinie, zwracają uwagę na osobę przyszłego reprezentanta Austryi przy dworze cesarza Wilhelma. Wbrew twierdzeniu, które naznacza na tę posadę fmp. bar. Gablencza, jako będącego *persona grata* w Berlinie, naznaczają to hr. Szecsena, to hr. Chotka dotychczas posła w Petersburgu.

Jenerał bawarski v. d. Tann, ogłasza teraz na mocy urzędowych raportów zaprzeczenie skargom podnoszonym w swoim czasie przeciw okrucieństwom wojska bawarskiego, a to z powodu spalenia jednej wsi, około której toczył się bój całodzienny.

Minister francuski spraw zagranicznych zaprzeczył, aby nota Thiersa do posła francuskiego w Rzymie Harcourta, którą dzienniki włoskie podały, była prawdziwą. Nie wiemy, czy ma tu Favre na myśli pismo Thiersa do Papieża, które przyniosła *N. fr. Presse*, lub też inną jaką notę; dotąd jednak nie słyszeliśmy o publikacyi noty do Harcourta, nota zaś Thiersa do Papieża, którą ogłosiła *N. fr. Presse*, pochodzi, jak się pokazuje, z dzienników włoskich mało za granicą znanych, i dla tego *N. fr. Presse* mogła ją była powtórzyć bez powołania się na źródło, a tem więcej, iż przyznanie się do tego, że nota jest przedrukiem nieznanych gazet włoskich, byłoby odrazu pozbawiło ten akt wiarygodności. Wolała ją przeto rzeczona gazeta podać za akt tajnemi drogami przez siebie uzyskany.

Hr. Chambord wraca do Frohsdorf do Austryi i jak się zdaje, skończył na teraz zawód kandydata, a na przyszłość utrudnił go sobie swoim manifestem. Jakiś bliski doradzca jego pracuje widocznie w interesie domu orleańskiego, narażając hr. Chamborda na wystąpienie tak niezręczne.

Wyznajemy, że nas całkiem niespodziewanie zaskoczyła depesza z Nowego Jorku z 10go, donosząca, że zanosi się tam na zamieszki religijne, gdyż Irlandczycy odgrażają się protestantom, którzy mieli odprawić nazajutrz procesyę. Lubo Stany Zjednoczone są jedynem państwem bezreligijnem, gdzie sprawy religii i kościoła zostawione są zupełnie wyznawcom, wszelako przewaga jednego kościoła nad drugim objawia się tu i owdzie jako wynik przewagi liczby albo wpływów jego wyznawców. W północnych zaś krajach przeważa kościół prezbiteryalny. Gdy jednak mowa w depeszy nie o katolikach w ogóle, lecz w szczególe o Irlandczykach, przypuszczamy, że mieszają się tu kwestye socyalne i narodowe a osobliwie tak zwane Yenkee i Jonathan, a ze względu na walkę demokratów z republikanami, to jest autonomistów z centralistami, jest tu i ten żywioł polityczno-społeczny w grze. Proletaryat w Nowym Jorku, który znaczną liczbę Irlandczyków liczy, daje partyi demokratycznej taką dziś tam siłę, że już w ostatnim wyborze burmistrza, dała się ona uczuć. Oczekujemy jednak szczegółów, żeby doniosłość tej depeszy ocenić.

Stany Zjednoczone ułożyły się, jak wiadomo, z prezydentem republiki Dominikańskiej Baez o poddanie tego kraju pod zwierzchnictwo Washingtonu. Jenerał Cabral podniósł rokosz z tego powodu, lecz pobity został przez Amerykanów. Cabral wysadził w powietrze prochownię w San Juan i wysadził się z miastem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 13 lipca. Delegacya z Rady państwa prowadziła dalej rozprawy szczegółowe nad budżetem wojny. Przy tytule: „Wojsko", Rechbauer przemawiał przeciw powiększeniu stanu pokojowego jazdy i zalecał wnioski wydziału. Czerkawski wnosi, aby liczyć na ten cel o 4 miliony więcej. Po przemówieniu Smolki przeciw wnioskowi Rechbauera a zalecaniu wniosku wydziału przez Demela, wniósł Mertens cyfrę pośrednią, około 3½ milionów wyżej ponad wniosek Wydziału.

Minister Khun wykazuje, że mając wzgląd na powiększone siły zbrojne państwa, budżet teraźniejszy jest mniejszym niż wszystkie poprzednie; podnosi naprzeciw twierdzeniom Sturma wyborne wyćwiczenie jazdy, w końcu zaś oświadcza, iż z cyfrą wniesioną przez delegata Czerkawskiego zaledwie zmuszony wystarczyć zdoła. W głosowaniu wniosek Czerkawskiego został odrzucony, a natomiast przyjęty wniosek Mertensa.

Berlin 13 lipca. *Provinzial Correspondenz* podnosząc utrwalone w gruncie rzeczy stanowisko teraźniejszego rządu francuskiego, mówi: Niemcy spokojnie, bez uprzedzenia i z współczuciem przyglądać się będą wewnętrznemu rozwijaniu się wielkiego sąsiedniego narodu. Wewnętrzny polot Francyi nie sprawi nam żadnej troski, gdyż niezawodnie oczekiwać należy także coraz silniejszego wewnętrznego rozrostu Niemiec. Tem szczerszem życzeniem całych Niemiec będzie, aby Francya mogła napowrót odzyskać nietylko ścisłe, lecz oraz zaszczytne stosunki z innemi mocarstwami. *Gazeta Spenera* mówi: Regularne związki reprezentacyjne Niemiec z Francyą będą mogły być urządzone dopiero po opuszczeniu całej Francyi przez wojska niemieckie. Taż gazeta potwierdza, że żadną miarą nie dotknięto ze strony pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych kwestyi o zniesieniu art. 5go traktatu prażskiego co do północnego Szlezwiku.

Paryż 11 lipca wieczór. *L'Union*, organ hr. Chamborda donosi, że chciano tajną intrygą skłonić hr. Chamborda do kroku słabości. Kilka osób usiłujących sprowadzić zjednoczenie obu linij, chciało przywieźć hr. Chamborda do tego, aby zrzekł się praw swoich. Książęta Orleańscy nie byli w tę intrygę wmieszani. Twórcy jej puścili wieść, że hr. Chambord gotów jest porzucić białą chorągiew, co było mylnem. Hr. Chambord uwiadomiony o tem, poczytał sobie za obowiązek lojalności, uprzedzić hrabiego Paryża przed zamierzonemi z jego strony odwiedzinami o zamysłach swoich. *L'Union* przyznaje, że przyjaciele hr Chamborda robili mu z tego powodu wymówki.

Ten sam dziennik pisze: Nota telegrafowana legitymistycznym dziennikom prowincyonalnym przedłożoną była zebranym 20 deputowanym prawicy zgromadzenia narodowego. Czterech z pomiędzy nich zaraz się wyniosło; innych zaś 16 zredagowało notę. *Union* dodaje, że w pierwszej chwili inni członkowie monarchiczni zgromadzenia narodowego po przystąpili do tej noty, ale znaczenie noty z każdą godziną słabło. Odpierając *Gazette de France*, pisze *L'Union*: Obowiązkiem jest tych, którzy tę notę natchnęli albo przyjęli, odstąpić od niej, zamiast wziąść ją za podstawę nowego położenia. Bronić tej noty, jestto uniemożebnić porozumienie. Koniecznością jest sprowadzić zgodę polityczną na podstawie manifestu hr. Chamberda. Dzisiejsza wieczorna *Gazette de France* ogłasza artykuł Janicota, przemawiający za zgodą stronnictwa monarchicznego.

Le Temps donosi: Do jutra wypłaconą będzie reszta pierwszej raty 500 milionów franków; a tem samem rozpocznie się zaraz ewakuacya departamentów Eure, Somme i Seine inférieure. Telegram z Algieru zapowiada zwycięztwo listy republikańskiej. Wybory Willaumez i Crèmieux uważane są za pewne.

Paryż 12 lipca. Thiers przybył do Paryża. Doniesienia z prowincyi mówią, że w departamentach zajmowanych przez wojska niemieckie ponawiają się ciągle starcia z powodu gwałtów, jakich się Prusacy dopuszczają.

Londyn 12 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej oświadczył lord Granville, odpowiadając na zapytanie lorda Stratford de Redcliffe, że nie poczytuje wiadomości za prawdziwą, jakoby Porta pozwoliła eskadrze rosyjskiej przepłynąć Bosfor dla udania się do Odessy.

Nowy Jork 11 lipca. Zachowanie się rządu, który zakazał odbycia jutro procesyi protestanckiej, napotyka na surową naganę. Zachodzą zawsze jeszcze obawy zamieszek. Panuje wielkie wzburzenie.

Nowy Jork 12 lipca. Procesya protestancka rozpoczęła się o godz. 2ej po południu pod opieką wojskową i policyjną. Katolicy uderzyli na nią; wojsko dało ognia i zabiło około 20 osób, a wiele innych raniło. Wielu żołnierzy policyjnych zostało zabitych. Zaburzenia nie ustają. Powołano 12 pułków pod broń. W nocy obawiają się groźnych rozruchów.

Kursa. Wiedeń 13go lipca god. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 59·30. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·90· — Losy z r. 1860 101·50. Akcye banku 768. — Akcye kredytowe 283·75 — Londyn 123·45. — Srebro 121·75.— dukat 5·83$^{5}/_{10}$ — Lombardy 174·80 — Losy z roku 1864 129·—. — Akcye franco-austr. 116·80.— Napoleony 9·83. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174.75. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·50— — Akcye banku jenerał. 86·—.— Renta w srebrze 68·95. — Oblig indemniz. gal. 74·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50. Akcye anglo.-banku 254·50. Akcye kol. rządow. 408·—. — Akcye kol. siedm 170·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·50.— Akc. kol. Pardubic. 176·— — Akcye kol. północ. 210·50.— Tramway 217·.25— Akcye banku budowy 82·70.— Akcye kol. wschod. 83·—. — Akcye kolei Alföld. 176·75. — Akcye banku anglo-węgiersk 87·—.— Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. sr. za 100 zł.	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 50
Bankn. pol. za 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rub.	163	162
Talary prus. za 100 tal.	184½	183½
Bankn. prus. za 150 złr.	81½	81
Srebro nowe austr. .	122	121
Dukat ważny. . . .	5 88	5 79
Napoleon d'or. . . .	9 90	9 80
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76	75
5% „ „ „ „ „ „	85¾	81¼
Obl. indemniz. z kup.	76	75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	250	247
„ L. Czerniowieck.	176	174
Akcye B. G d. H. i P.	73 —	71 50
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	95 —	93 —

Wiedeń 12 lipca	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	59 35	59 25
5% „ „ „ sreb.	69 —	68 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 50
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 20	79 80
„ „ „ galicyjsk.	75 25	74 75
„ „ „ bukowiń.	74 25	73 75
„ „ „ siedmiog.	76 50	75 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 40	107 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	96 80	96 60
4 „ galicyjskie . . .	76 25	75 75
5 „ „ . . .	— —	84 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	90 50	90 25
5 „ węgiersk. losow.	89 50	89
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 75
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	— —	295 —
„ „ „ 1854	94 50	93 50
„ „ „ 1860	101 20	101 —
„ „ „ 1864	128 70	128 40
„ Comorente . .	25 —	24 —
„ Kredytowe . .	174 75	174 25
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	— —	— —
„ księcia Salm .	42 50	42 —
„ „ Palfy .	33 50	32 50
„ ks. Klary . . .	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy .	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich .	17 —	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	770 —	768 —
Zakładu kredytowego	281 —	280 80
Żeglugi par. na Dun.	588 —	576 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2102	2098
„ rządowej fr. a.	407 —	406 50
„ zachodn. c. El.	219 50	218 50
„ Pardubickiej .	176 —	175 50
„ południowej .	168 —	167 50
„ Galicyjskiej .	245 25	245
„ Czerniowieckiej	175 —	174 50
Kol. węg. półn. wsch.	162 50	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 —	160 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	176 50	176 —
„ „ Kosz.-Bogum.	102 —	101 —
„ „ Siedmiogrodz.	171 —	170 50
„ „ Cisańskiej .	244 25	243 75
„ „ wschod. węg.	83 —	83 75
„ „ austr. północ.-wschodniej .	208 50	208 75
„ „ Franc. Józefa	203 —	201 50
Akcye bank. anglo au.	251 50	251 —
„ „ angl. węg.	— —	— —
„ Zakł. kred. węg.	108 50	107 50
„ bank. frank. austr.	116 —	115 50
„ „ węgierskiego	— —	76 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	151 50	150 50
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	106 —	105 50
„ dla obrot. ogól	171 —	170 50
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
„ „ Emis. 1867 „	138 50	138 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	106 —	105 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 60
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	107 50	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 20	100 90
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	92 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	88 90	88 70
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 70	91 40
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	101 20	100 80
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	104 50	104 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 84^{5}	5 84
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 84	9 83^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony . . .	121 —	121 65
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 84^{25}	1 84
Lwów 11 lipca		
Dukat holenderski .	5 83	5 75
„ cesarski . . .	5 86	5 78
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 63¼	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 35	84 85
„ „ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. Banku hip.	90 20	89 75
Obligi indem. bez kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	248 50	247 50
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku hip. gal.	123 —	121 —
Warsz. 12 lipca		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 95	88 45
„ „ 2 ser. „	87 95	87 45
kupon „	— —	— 22$\frac{2}{9}$
Listy zastaw. nowe „	88 40	88 8
kupony „	— —	— 27$\frac{7}{9}$
Listy likwidacyjne „	73 55	73 22
kupony „	— —	— 45$\frac{5}{9}$
Kolej warsz. wiedeńska	81 50	81 —
„ „ bydgows.	69 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	100 50	— —

BILANS
Kasy Oszczędności w Krakowie,
(założonej przez krajowe Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń)
za czas od 1go Maja 1870 do 30go Kwietnia 1871 r.

		Stan czynny		Stan bierny		Dochód		Rozchód	
A) Wkładki.									
Stan wkładek z końcem roku zeszł. 2498 stron zł.	613,206 c. 99								
W ciągu roku przybyło . 1662 „ „	674,137 „ 14								
Procent skapitalizowany . . „ „	27,831 „ 82								
Razem 4,160 „ „	1.315,175 „ 95								
W ciągu r. zwrócono wkładek 1110 „ „	557,859 „ 90								
Zostaje stan wkładek z końcem r. 3050 „				757,316	05				
5% od wkładek wypłacone gotówką . „	4,229 „ 32								
5% niepodniesione przeto skapitalizowane „	27,831 „ 82							32.061	14
Razem opłata procentu od wkładek									
Eskont od zwrotu wkładek bez wypowiedzenia						127			
B) Zaliczka na zastaw papierów publicznych.									
Stan z końcem roku zeszłego . . . . zł.	176,157 c. —								
Wydano zaliczek w ciągu roku . . . „	156,505 „ —								
Razem „	332,662 „ —								
Spłacono zaliczek w ciągu roku. . . „	149,267 „ —								
Zostaje stan zaliczek na zastawy		183,395							
Uzyskany procent od zastawów a) przeniesiony z r. zeszł. „	751 „ 43								
b) w r. ubiegłym zebrano „	12,598 „ 21								
Razem „	13,349 „ 64								
Z tej sumy należy na rok następny . . „	693 „ 09			693	09				
Zostaje dochód na rok bieżący						12.656	55		
C) Eskontowanie weksli.									
Stan z końcem roku zeszłego . . . . zł.	82.590 c. —								
Eskontowano w ciągu roku . . . „	360.367 „ 97								
Razem „	442.957 „ 97								
Wykupiono weksli na terminach . . „	354.507 „ 14								
Zostaje stan weksli		88.450	83						
Uzyskany procent od weksli a) przeniesien. z r. zeszł. „	729 „ 49								
b) w ciągu r. zebrano „	6.793 „ 39								
Razem „	7.522 „ 88								
z tej sumy należy na rok następny „	995 „ 30			995	30				
Zostaje dochód z procentu na r. bieżący . .						6.527	58		
D) Pożyczki na hipotekę.									
Stan z końcem roku zeszłego . . . . „	223.884 „ —								
W ciągu roku dano pożyczek. . . . „	115.000 „ —								
Razem „	338.884 „ —								
Spłacono w ciągu roku. . . . . . „	21.360 „ —								
Zostaje stan pożyczek na hipotekę		317,524							
Uzyskany procent od pożyczek na hipotekę: a) przeniesienie z roku zeszłego „	1.431 „ 80								
b) w ciągu roku zebrano . . „	19.331 „ 75								
Razem „	20.763 „ 55								
z tej sumy należy na rok następny „	562 „ 11			562	11				
Zostaje dochód procentu na r. bieżący . .						20.201	44		
E) Wkładki na rachunek otwarty.									
Stan z końcem roku zeszłego . . . . zł.	3.343 c. 26								
W ciągu roku wpłacono . . . . . „	107.762 „ 04								
Razem „	111.105 „ 30								
Wydano w ciągu roku . . . . . . „	86.828 „ 90								
Zostaje stan wkładek na rach. bieżący . .				24.276	40				
Procent opłacony od wkładek na rach. bieżący								300	
F) Zakupno papierów publicznych.									
Zapas z końcem r. zeszłego wynosił Nom. . . . . 107.760 zł.	95.903 c. 97								
Zrealizowano w ciągu roku . . 42.800 „	39.100 „ —								
Zostało z końcem roku . . . 64.960 „	56.803 „ 97								
Wartość papierów z końcem roku wynosi .	56.903 „ 97	56.903	97						
zatem zysk na zrealizowanych papierach „	100 „ —								
Uzyskany procent a) za kupony zrealizowane „	5.326 „ 85								
b) wartość kuponów bieżąc. „	518 „ 40	518	40						
Razem	5.945 „ 25								
Odpada kwota zrealizowana na rach. r. zeszł. „	1.077 „ 06								
zatem dochód z papierów publicznych . . .						4.868	19		
Do przeniesienia		646.792	20	783.842	95	44.380	76	32.361	14
Z przeniesienia		646.792	20	783.842	95	44.380	76	32.361	14
G) Oddział zaliczkowy na zastawy ruchome.									
Zaliczka udzielona gotówką . . . . zł.	144.495 c. 55								
% od tejże pro rata . . . 4017 c. 48 „						5.373	15		
nadwyżka zysku tegoż oddziału 1.355 „ 67 „	5.373 „ 15	149.868	70						
H) Stemple.									
Przeniesienie z roku zeszłego . . . . „	152 „ 20								
Na opłatę stemplową zebrano w ciągu roku „	396 „ 75								
Razem „	548 „ 95								
Zapłacono do kasy rządowej . . . . „	403 „ 05								
Należy jeszcze uiścić do kasy rządowéj				145	90				
I) Kasa.									
Saldo z końcem roku zeszłego . . . „	21.721 „ 53								
Przychód gotówki w ciągu roku . . . „	1,423.436 „ 45								
Razem „	1,445.157 „ 98								
Rozchód gotówki . . . . . „	1,437.148 „ 04	8.009	94						
K) Administracya.									
Pensye urzędników i sługi biórowego. . zł.	4.316 c. 63								
Lokal, druki i wszelkie potrzeby bióra . „	935 „ 34								
Podatek . . . . „	300 „ —								
Zwrot Towarz. ubezp. 3/20 kosztów organizacyi wynoszących na dniu 30 Kwietnia zł. 1,999 c. 49 . . . . „	352 „ 86			352	86				
5% od tychże kosztów . . . . „	99 „ 97			99	97				
Razem „								6.004	80
Wartość mebli i narządów		651	12						
L) Fundusz rezerwowy.									
Suma funduszu rezerwowego z końcem roku zeszłego . . . . „	9.492 „ 31								
6% z funduszów bieżących . . . . „	569 „ 53			10.061	84			569	53
Zamknięcie.									
Saldo dochodu i rozchodu (zysk)								10.818	44
Czysty zysk rozdziela się stósownie do statutu jak następuje:									
2/3 zysku na fundusz rezerwowy Kasy Oszczędności . .				7.212	30				
1/3 „ „ „ „ Tow. wzaj. ubezp. . .				3.606	14				
		805.321	96	805.321	96	49.753	91	49.753	91

Kraków dnia 30 Kwietnia 1871 r.

Dyrekcya:
Hr. Wodzicki Henryk, Biesiadecki Władysław, Kieszkowski Henryk, Leiter Floryan, Jawornicki Marceli.
Zastępcy Dyrektorów: *Komar Henryk, Kandler Edward.*

BILANS
Oddziału zastawniczego Kasy Oszczędności.

		Stan czynny		Stan bierny		Dochód		Rozchód	
Stan zastaw. z końcem r. zeszł. 701 szt. zast. zł.	29.221 c. —								
W ciągu roku wypożyczono na 9.530 „ „ „	226.416 „ —								
Razem 10.231 „ „ „	255.637 „ —								
„ „ wykupiono . 5.053 „ „ „	113.736 „ —								
Stan z końcem roku bieżącego 5.178 szt.		141.901							
Zapas gotówki z dniem 30 Kwietnia . . .		982	44						
Pożyczka z Kasy Oszczędności				148.513	03				
Procent od zaliczek powzięty gotówką . . „	5.344 „ 74								
„ zalegly na fantach . . . . „	3.205 „ 38	3.205	38						
Razem	8.550 „ 12								
z téj kwoty należy na rachunek roku zeszłego „	723 „ 24								
Zostaje dochód na rok bieżący						7.826	88		
Koszta administracyi . . . . . . „	2.031 „ 71								
Opłata procentu Kasie Oszczędności . . „	4.017 „ 48							6.049	19
Koszta organizacyi . . . . . . „	4.220 „ 21								
z tych umorzono w roku bieżącym 2/20 . „	422 „ 02							422	02
zostaje kosztów org.		3.798	19						
Niepodniesione nadwyżki z licytacyi . . .				18	31				
Saldo zysku i straty (zysk)								1.355	67
Przeniesienie zysku na rachunek Kasy Oszczędności . . .				1.355	67				
		149.887	01	149.887	01	7.826	88	7.826	88

Kraków dnia 30 Kwietnia 1871 r.

za zgodność z księgami:
E. Kandler. Dr. Kopf. J. A. John. Dr. Szymon Samelson. Antoni Chmurski.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*   Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*,   Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*